

DZIENNIK NARODOWY



Deklaracja Wielkich Niemiec

Hitler — wodzem państwa, Göring — kanclerzem

BERLIN, 30.1. (Telefonem od własnego korespondenta).

Dziś o godz. 20-ej w Berlinie, w sali opery Krolla odbędzie się posiedzenie Reichstagu niemieckiego. Posiedzenie to zwołano w szóstą rocznicę objęcia władzy przez partję narodowo - socjalistyczną.

Podczas obrad wygłosi oczekiwane z napięciem na całym świecie przemówienie kanclerz Hitler.

Pisma niemieckie zawiadomiły, że z całego posiedzenia Reichstagu radio nada transmisję p.t. „Die Erklärung der Reichsregierung Gross-Deutschlands”, to znaczy „Oświadczenie rządu Wielkich Niemiec”.

Formuła ta podkreśla znaczenie mowy kanclerza.

Całą niedzielę kanclerz Hitler spędził w samotności, nie przyjmował nikogo z najbliższych współpracowników i przygotowywał tekst przemówienia. Stanowi on oczywiście tajemnicę, ale najrozmaitsze domysły i pogłoski o dobrze poinformowanych źródłach wskazują jakie będą główne elementy tego przemówienia.

Źródła te wyrażają przekonanie, że w sprawie hiszpańskiej i rozszerzeń włoskich kanclerz Hitler zajmie stanowisko wstrzeźliwe. Wyrażający tę opinię powołują się na następujący charakterystyczny incydent. Włoski minister stanu Farinacci, bawiący w ostatnich dniach w Niemczech, wygłosił w Monachium mowę, w której wystąpił bardzo ostro przeciw Francji. Niemieckie Biuro Informacyjne, podając streszczenie mowy Farinacci'ego, opuściło zdania, w których polityk włoski mówił, że „Włochy nie ścierpią, aby Francja groziła im z Tunisu i Dżibuti”. Jednocześnie urzędowe biuro niemieckie powtórzyło w całości ustęp artykułu Farinacci'ego w czasopiśmie „Relazioni Internazionali”, gdzie polityk włoski pisał, że „Włochy nie mają zamiaru zajęcia ani jednego metra ziemi hiszpańskiej”.

Wylączenie z tekstu mowy Farinacci'ego ustępów antyfrancuskich przez Niemieckie Biuro Informacyjne jest uważane powszechnie za dowód niezbity, iż kanclerz Hitler nie zamierza

angażować się zanadto w obronie interesów włoskich. W oświadczeniu kanclerza będzie więc o rozszerzeniach włoskich mowa jedynie ogólnikowo, przyczem kanclerz potwierdzi jakie doniosłe znaczenie nadaje ostatniej dwustronnej deklaracji niemiecko-francuskiej.

Co powie kanclerz o stosunkach z W. Brytanią — to zagadka, co do której dotąd brak nawet przypuszczeń. Sobotnie przemówienie premiera Chamberlaina wśród złotników i jubilerów Birminghamu, wbrew oczekiwaniom berlińskim, dało nie wiele materiału dla odpowiedzi niemieckiej.

Niewątpliwie jednak, jak mówią wtajemniczeni, kanclerz Hitler zareaguje bardzo ostro na ten ustęp przemówienia premiera W. Brytanji, w którym wspomniano o rozbieżnościach między rządami a narodami. Kanclerz oświadczy, że tego rodzaju domniemanie wobec III-ej Rzeszy są wykluczone i świadczyć mają o nieznanym duchu narodu niemieckiego, kierowanego przez partję narodowo - socjali-

styczną. Jak sądzą, słowa Chamberlaina wpłyną na wzmocnienie tonów nieprzejednania w mowie kanclerza wobec W. Brytanji.

Niewątpliwie znajdzie się w oświadczeniu kanclerza ustęp dotyczący Polski, podnoszący raz jeszcze walor i skuteczność deklaracji polsko-niemieckiej, która przeżyła pięcioletnią próbę życia z pomyślnym dla obu stron i dla pokoju Europy wynikiem.

Wspomniane też będą stosunki Niemiec z nową Czecho-Słowacją, z którą dopiero co prowadzono w Berlinie rozmowy na tematy tak zwane techniczne.

Są to poszczególne zagadnienia, które znajdują w mowie kanclerza odbicie, ale, jak mówią najistotniejsze będą w niej zarysy planu nowej wiosny Wielkich Niemiec, Wielkiej Trzeciej Rzeszy. Mistyka i symbolika odgrywające dużą rolę w polityce partji rządzącej w Niemczech, znajdują tu wyraz niewątpliwie. W ubiegłym marcu rozpoczął kanclerz Hitler realizację planu Wielkich Niemiec. Dziś powie co przyniesie ma nowy marzec, nowa wiosna zarówno Niemcom, jak światu, w którym odgrywa państwo śródka Europy rolę decydującą. W tej części przemówienia należy oczekiwać najważniejszego ustępu o rozszerzeniach kolonialnych Niemiec i o stosunku do wschodu Europy.

O sprawach wewnętrznych kanclerz też będzie mówił. Podobno obwoła siebie wodzem państwa t. j. mówiąc po niemiecku Reichsführerem, przekazując kanclerstwo feldmarszałkowi Goeringowi.

Końcowe zwroty przemówienia mają zawierać apel do świata o ograniczenie zbrojeń.

Taka oto w ogólnych zarysach, jak mówią, ma być treść dzisiejszej mowy kanclerza.

Czterej jeźdźcy Apokalipsy na pograniczu hiszpańsko-francuskim

PARYŻ, 30.1. Napływ uchodźców z Hiszpanji trwa bez przerwy. Na drogach Katalonii panuje niebываły chaos. Są one przepelnione uciekającymi, którzy na różnego rodzaju wehikułach starają się uratować przynajmniej część swojego mienia. Uchodźcy grzeszą w błocie na zepsutych i rozmiękłych drogach, podążając ku granicy francuskiej pod ulewным deszczem.

8.000 uchodźców już rozestano do różnych miejscowości, położonych

we Francji. 40.000 jeszcze czeka na granicy francuskiej.

Ministerstwo spraw zagranicznych wydało dyspozycje stworzenia obszernego obozu koncentracyjnego dla uciekinierów z czerwonej milicji, oraz dla uchodźców, u których lekarze stwierdzają tyfus lub świerzbę.

Ministrowie Sarraut i Mare Rucart opuścili Paryż, udając się nad granicę hiszpańską, aby na miejscu zorientować się w sytuacji w zwią-

ku z napływem uchodźców z Hiszpanji.

Główna uwaga będzie przedewszystkiem zwrócona na stosunki sanitarne i na konieczność zabezpieczenia ludności przed niebezpiecznym epidemiją.

Przybył do Bordeaux trzeci pociąg z uchodźcami hiszpańskimi. Przywiózł on 1.700 starców, kobiet i dzieci. Uchodźców tych skierowano częściowo do Perigueux, a częściowo do Niort.

Pauza polityczna

Zawody eliminacyjne w Sejmie i poza Sejmem

Rozgrywki wewnętrzne w obozie pro-rządowym trwają nieprzerwanie, lecz z różnym nasileniem.

Po utarczkach, pełnych nerwowego napięcia i głośnej klanodny słownej albo papierowej, przychodzi odprężenie, potyczki przybierają charakter zawaolowanej intrygi albo lekkich starć podjazdowych. Czasami zaś, niczem w dramatach Szekspira albo tragedjach Słowackiego, po wielkiem napięciu akcji dramatycznej, wkracza nagle na scenę dowcip i humor.

Widownia odrycha. Rozstrojone nerwy wracają do równowagi. Ludzie, nad których umysłami dominowała przed chwilą tragedia i przygniatła ich serca, wybuchają nagle śmiechem, od-

najdują znowu radość życia.

Głęboka znajomość natury ludzkiej podyktowała wielkim twórcom sięganie do instrumentu śmiechu i wesolości, jako do skutecznego remedjum na napięte tragizmem nerwy widzów, słuchaczy i czytelników.

Całe życie jest wielkim teatrem, a cóż dopiero polityczna akcja i gra? Na wielkich i małych arenach działania politycznego są aktorzy i są widzowie, jest scena i jest widownia jak w każdym teatrze. Sceny i całe akty biegną jeden za drugim, animując ogromne rzesze widzów, którym na łbie społeczeństwa.

Starcia w naszym obozie rządowym mają w sobie coś z tak powszechnych dzisiaj w sporcie zawodów eliminacyjnych. Na

decyzję ostateczną jest może jeszcze cokolwiek zawczasie, może zdużo pretendentów do władzy uwija się dziś na pierwszym planie. Ale walki eliminacyjne rozpoczęły się już dawno i zdołały już nawet zepchnąć, usunąć z areny niektórych zapaśników, niektóre ugrupowania.

Z czasem, nie przyjdzie nam zapewne na to zbyt długo czekać, wyłonią się z tych walk główni zawodnicy.

Kiedy to nastąpi? Czy już na wiosnę czy też dopiero na jesieni? Na te pytania nie mogą dać, jak się zdaje, w tej chwili miarodajnych odpowiedzi nawet i najważniejsi nasi aktorzy polityczni.

A czas nagli. Nadciąga rok 1940, rok wielkich decyzji i doniosłych wydarzeń w życiu poli-

tycznym naszego państwa.

Rok 1940 musi być przygotowywany do końca. Reżyserja tego roku trwa już od chwili proklamowania Ozoneu a ważnym etapem zawodów eliminacyjnych stał się dzień 13 września 1938. Dnia tego, przez rozwiązanie Izb ustawodawczych, zaczęło się usuwanie zawodników z pod znaku plk. Sławka.

Dzień 6 listopada, dzień wyborów, sejmowych, ukończył dzieła tej „eliminacji”.

Na arenie politycznej ukazał się nowi zapaśnicy. Pierwsze rozgrywki w tych zawodach eliminacyjnych już się odbyły. Nowe wiszą w powietrzu i mogą rozgrywać się w tempie przyspieszonym.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej).

JAPONSKA EKSPANSJA EKSPORTOWA, do niedawna tak groźna, zamaria niemal całkowicie, bo gospodarstwo japońskie pracuje prawie wyłącznie na rzecz wojny z Chinami, a zresztą nie ma dewiz na opłacenie importu niezbędnych surowców.

Włochy zamykają się w autarkji, tracąc nawet rynki naddunajskie i bałkańskie, tak dla nich ważne, bo aby eksportować, trzeba importować, to ostatnie zaś nie zgadza się z zasadami autarkicznymi.

Niemcy po włączeniu Austrii i Sudetów odczuwają jeszcze większy głód surowców i żywności, niż dawniej, nie mogą go zaś zaspokoić, bo produkcja ich coraz trudniej zdobywa sobie rynki zbytu zagranicą. Niema zatem za co przywozić.

Tymczasem państwa liberalne, szczególnie Anglia i Stany Zjednoczone, znakomicie rozszerzają swoją handlową ekspansję, dla której ostatnio zawarty traktat handlowy anglo-amerykański jest szczególnie cennym instrumentem.

Oto stwierdzenia, jakie znajdujemy w „Gazecie Polskiej”, która trudno podejrzywać o naswietlanie tych spraw specjalnie przychylnie dla państw, prowadzących gospodarkę liberalną.

Szkoda, że ze stwierdzeń tych nie wyciąga „Gazeta Polska” właściwych wniosków, propagując w dziedzinie gospodarczej metody, stosowane przez państwa totalne, ze skutkami, jak sama przyznaje, dość złośliwymi. (w.)

PO ZDOBYCIU BARCELONY cały niemal przemysł włókienniczy Hiszpanji znalazł się w rękach gen. Franco. Zeby go uruchomić, trzeba kupić surowce; żeby mieć surowce, trzeba mieć dewizy, kredyty, pieniądze. Tych dewiz, kredytów, pieniędzy nie dostarczą generałowi Franco ani Włochy, ani Niemcy — dostarczyć ich natomiast może Londyn i tylko Londyn. Jeżeli general Franco będzie chciał wskrzęsić zamary przemysł włókienniczy w Hiszpanji — będzie musiał rozpocząć pertraktacje z Londynem.

Zaczyna się w ten sposób drugi akt tragedji hiszpańskiej, dźwiganie z popiołów zniszczonych warsztatów pracy. W tym drugim stadium na plan pierwszy wysuną się oczywiście państwa bogate, przedewszystkiem Anglia.

W Londynie liczone są z tem zresztą oddawna i może właśnie dlatego dość obojętnie traktowano całą sprawę, niezbyt tragicznie biorąc sprawę penetracji włoskiej na półwysep Pirenejski. Istotnie — tak długo, póki trwała wojna, zwyciężyli tu Włochy i Niemcy, póki jednak w Hiszpanji wygrać może tylko Anglia.

Pokrzyżować to może w dużej mierze plany Mussoliniego i w pewnym przynajmniej stopniu obniżyć z punktu widzenia włoskiego sens i znaczenie zwycięstwa gen. Franco. Obok kul ołowianych gra zaczyna już teraz w Hiszpanji kule złote — a te pociski bywają często jeszcze niebezpieczniejsze, niż pociski armatnie.

REKA DO ZGODY

Porozumienie narodów jest możliwe (Patrz artykuł wstępny na str. 3)

Baldwin jedzie do Tokio? Czy naprawi stosunki angielsko-japońskie

TOKIO, 29.1. Dziennik „Kokumin”, odzwierciedlający poglądy arrespondenta londyńskiego, przewidyającego wysłanie do Japonji pierwszoplanowej osobistości politycznej, celem naprawienia stosunków angielsko - japońskich.

Pauza polityczna

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Bo nuż przyjdzie, któż to wie, przyspieszyć rok 1940?

Dzisiaj zakończy zwiędzenie C.O.P. wycieczka parlamentarzystów, prowadzona przez wiceministra Spraw Wojskowych, gen. Litwinowicza. Posłowie i senatorowie zwiędzają dzieło uprzedmiotowienia kraju, podjęte przez wicepremiera Kwiatkowskiego w ramach 15-letniego planu inwestycyjnego.

Po powrocie z C.O.P. posłowie i senatorowie radzić będą w komisjach nad budżetem ministerstwa Skarbu oraz nad planem inwestycyjnym gabinetu.

W kołach politycznych zwrócono uwagę, że w tej właśnie wycieczce parlamentarnej, poprzedzającej debaty inwestycyjne, nie bierze udziału p. wicepremier Kwiatkowski ani żaden inny przedstawiciel ministerstwa Skarbu. Wycieczkę zorganizowało i obwozi po C.O.P. parlamentarzystów ministerstwo Spraw Wojskowych, którego przedstawicielem jest wiceminister gen. Litwinowicz.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zaprosiło, jak słyhać, do udziału w wycieczce p. wicepremiera Kwiatkowskiego oraz wszystkich wice ministrów Skarbu, ale zarówno p. wicepremier jak i pp. wice ministrowie z zaproszenia tego nie skorzystali. Prace przygotowawcze do rozpraw komisyjnych w parlamencie absorbują do tego stopnia sterników naszego skarbu i naszej polityki gospodarczej i inwestycyjnej, że musieli oni zrezygnować z możliwości spędzenia wśród parlamentarzystów pełnych 2 dni na terenie nowego okręgu przemysłowego.

Na jesieni ub. roku bawił p. wicepremier Kwiatkowski z wielką wycieczką prasową i działaczo społeczną na terenie C.O.P. przez dni kilka. Zapewne od jesieni do dzisiaj nie zaszły tam żadne większe zmiany.

Ale jednak jest to wycieczka parlamentarzystów, którzy za kilka dni dyskutować mają nad tem, co zrobiono, i nad tem, co się robić ma.

Dyskutować i uchylać. Więc jednak w tej nieobecności p. wicepremiera i przedstawicieli ministerstwa Skarbu na wycieczce parlamentarnej jest coś z symbolu.

Jakiś nowy akt zawodów eliminacyjnych w obozie prorządowym wylania się przed krajem.

Jakieś przesłanki nadchodzących starć wycieczki można i na łamach dyrygowanej prasy ozołowej, która domaga się „smarowania osi” i „usuwania hamulców” w dziedzinie gospodarczej. Konkretnie pisze się tam o kolejach, ale nawet dla ludzi całkiem postronnych jest jasne, że nietylko koleje, ale i inne resorty państwowe wolały o wielkie inwestycje i wielkie pieniądze.

Dzieje się to oczywiście pod adresem p. wicepremiera.

Kiedy tak tu i ówdzie rozgrywki polityczne nabierają cech niemal dramatycznych, jawi się na scenie całkiem nieoczekiwanie wesole i śmiech. Jakby c'a odprężenia, nieczem w dramacie Szekspira.

Oto, jak już donieśliśmy, pani dr. Julja Świtalska, znana w Warszawie i w kraju właścicielka zakładu kosmetycznego, wypuściła na rynek pastę do zębów i mydło do golenia pod aktualną nazwą „Ozon”. Co więcej, pani dr. Świtalska reklamuje te swoje wyroby następującym czterowierszem:

Ozon zęby pielęgnuje
Ozon je wybiela ładnie
Ozon cerę konserwuje
Ozon goli panów śladnie.

Ten czterowiersz stał się już dzisiaj własnością kawiarów warszawskich, a niebawem obłeci całego kraju, wywołując wszędzie głośny śmiech i sprowadzając odprężenie.

Trudno jest naturalnie sugerować, jakoby pani dr. Świtalska miała na celu w swojej reklamie jakąś specjalną złośliwość pod adresem Ozonu. Autorka „Wspomnień lekarki legionowej”, czynna działaczka na terenie Legionów Polskich w czasie Wielkiej

Wojny, odegrała też pani dr. Świtalska pewną rolę przed majem 1926.

Dzisiaj pozostaje zapewne zdala od bieżących „eliminacji” i walk politycznych.

Ale dowcip jej wpadł w wir rozgrywek i stał się źródłem jednego aforyzmu o Ozonie, który „pielegnuje”, „wybiela”, „konserwuje”, a przytem także „smaaruje i goli”.

Niema, jak błysk humoru.

Raporty niemieckie i włoskie o walkach w Katalonii

BERLIN, 30.1. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Barcelony, że jakoby stwierdzono pojawienie się na froncie trzech brygad międzynarodowych, mianowicie 11-ej, 13-ej i 15-ej.

Te trzy brygady, które uległy w swoim czasie rozwiązaniu, zostały przez dowództwo wojsk „czerwonych” ponownie sformowane i włączone do rezerw.

Na środkowym odcinku — na wschód od Manresa — zajęto Montol de Calders i San Lorenzo de Savall. Szereg natarć nieprzyjaciela odparto z wielkimi stratami dla napaśnika. Wzięto do niewoli 1.250 milicjantów z „czerwonej” armii.

Na froncie Estramadury, wojska gen. Franco przystąpiły do kontrataków, wypierając wojska nieprzyjacielskie, które straciły 400 zabitych. Jeden bataljon wojsk „czerwonych” wpadł do niewoli.

Dowódca włoskich oddziałów ochotniczych, gen. Gambarà, odznaczony został przez rząd gen. Franco medalem wojakowym, będącym najwyższą odznaką hiszpańską.

RZYM, 30.1. Agencja Stefani donosi: Gen. Gambarà nadał Mussoliniemu raport o udziale korpusu wojsk ochotniczych włoskich w bitwie, jaka toczyła się ostatnio w Katalonii.

Z raportu wynika, iż bitwa, rozpo-

Skarga dyrekcji teatrów

w obronie dobrych obyczajów

Zgodnie z naszym przewidywaniem zarząd Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej wystąpił przeciw redakcji tygodnika „Prosto z Mostu” o zniesławienie z powodu „rewelacji” Alfreda Laszowskiego o terrozie erotycznym w teatrach warszawskich.

Dnia 30-go b. m. mec. Michał Skoczyński, działający w imieniu zarządu T. K. K. T. w Polsce oraz dyrektorów teatrów Narodowego, Nowego, Polskiego, Małego i Letniego wniósł do wydziału karnego Sądu Okręgowego w Warszawie skargę o zniesławienie przeciwko p. Stanisławowi Piaseckiemu, redaktorowi

tygodnika „Prosto z Mostu”, oraz p. Alfredowi Laszowskiemu, autorowi artykułu p. t. „Obyczaje teatralne”, wydrukowanego w Nr. 5 tego tygodnika.

NA WIDOWNI

Prezydent R. P. przyjął dn. 30 b. m. inż. Piotra Drzewieckiego, a następnie dr. J. Lutosławskiego, redaktora „Gazety Rolniczej”, który wręczył P. Prezydentowi 2-tomowe dzieło p. t. „Księga pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej” 1861—1935”.

Regent królestwa Węgier odznaczył posła węgierskiego w Warszawie de Hory orderem „Signum Laudis” najwyższego stopnia.

Z dn. 31 b. m. przechodzi na własną prośbę w stan spoczynku dotychczasowy kurator okręgu szkolnego poznańskiego Jan Jakóbiec. Minister W. R. i O. P. mianował kuratorem okręgu szkolnego poznańskiego dr. Stętkiewicza, naczelnika wydziału prezydjalnego w Ministerstwie W. R. i O. P.

Premjer gen. Składkowski przyjął dnia 30 b. m. przedstawicieli zboru ewangelicko-reformowanego, z ks. superintendentem Skierskim, którzy prosili premjera o przyjęcie godności członka komitetu honorowego akademii ku uczczeniu pamięci Szymona Konarskiego.

Osadnicy z Małopolski Wsch. w ministerstwach rolnictwa i spr. wojsk.

Dn. 28 b. m. zostali przyjęci w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych oraz w Min. Spraw Wojskowych przez Małopolskiego Związku Osadników, p. Sapyta, i kierownik biura związku, p. Szepekan, którzy referowali ważne, aktualne sprawy, dotyczące osadnictwa w Małopolsce.

Od zyt d-ra Wielhorskiego

W Wilnie w klubie Związku Pracowników skarbowych, jak donosi „Kurjer Wileński”

„dyrektor Szkoły Nauk Politycznych p. dr. Władysław Wielhorski wygłosił wykład na temat zamierzeń III Rzeszy rozwiązywania kwestii ukraińskiej, tak ściśle zalegającej się o najżywniejsze interesy Polski. Prelegent wyraził nadzieję, że w najbliższym czasie nastąpi kierunek, w jakim rozwija się ekspansja III Rzeszy w kierunku wschodnim i żywności oraz rynków zbytu dla produkcji bogato rozwiniętego przemysłu, oraz terenów kolonialnych z powodu przeludnienia. To basen nadnaddunajski, Bałkany i Afryka — z jednej strony, zaś kontynent amerykański — z drugiej. Szczególnie niebezpieczny jest dla nas kierunek przez Czechy i Słowację na Ukrainę, gdyż obejmując nas w granice kleszcze, pozbawia łączności z innymi państwami”.

Nieprawdziwa pogłoska o „Kalendarzu Zdrowia”

Podana przez agencję „Kabeł” i powtórzona przez kilka pism pogłoska o „Kalendarzu Zdrowia”, wydawanym nakładem „Gońca Warszawskiego”, jest nieprawdziwa.

W kilku słowach

- W stolicy Sjamu Bangkok wykryto spiszek wojskowy, 12 oficerów zawieszono, 1 — aresztowano.
- Bułgaria obchodziła uroczystości 30 b. m. 45-tą rocznicę urodzin króla Borysa III.
- Z San Pedro (w Kalifornii) odleciał do W. Brytanji pierwszy transport samolotów wojennych Lockheed.
- Henlein zapowiedział w Berlinie 6-letni plan sudecki i kłwił o „ludobójstwie”.
- W Moskwie mówią, że usunęto komisarza ludowego zdrowia publicznego Boldysiewa.
- Z dniem 1 Intego b. r. „Berliner Tageblatt” zostanie połączony z „Deutsche Allgemeine Ztg.”
- W Stambule zmarł b. ambasador Turcji w Paryżu, przed wojną światową, Saleh Mumir Pasza.
- Uniwersytet w Sofji nadał godność doktora honoris causa prof. Władysławowi Sierpińskiemu, prezesowi Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Bunt anarchistów stłumiony przez rząd hiszpański

PARYŻ, 30.1. Według otrzymanych tu wiadomości, w nocy, w pobliżu granicy francuskiej, w okręgu Puigcerda anarchiści usiłowali opanować wszystkie urzędy i gma-

chy rządowe. Pomędzy hiszpańskimi wojskami rządowymi a anarchi- stami doszło do krwawego starcia, które zakończyło się rozproszeniem anarchistów.

Zaciekły pojedynek między Pragą a Husztem

PRAGA, 30.1. Dnia 29 b. m. przybył do Pragi min. Rewaj. Jak donosi prasa czeska, min. Rewaj przybył do Pragi, aby rządowi centralnemu przedstawić sytuację na Podkarpackiej Rusi po zamianowaniu gen. Prechali ministrem, przedkładając żądania rządu premiera Wołoszyna w tej sprawie.

Z wiarogodnych źródeł donoszą tu o kulisach zacieklej kampanji, prowadzonej przedewszystkiem przez min. Rewaję przeciwko gen. Prechali. PRAGA, 30.1. Prezydium sejmu wystosowało do „rządu” Rusi Podkarpackiej ostry protest przeciw aresztowaniu posła na sejm czesko-słowacki, dr. Kossey. Naskutek protestu pos. Kossey został zwolniony z więzienia.

Zwolnienie nastąpiło jednakże po upływie terminu do składania list kandydatów, tak, że lista karpato-ruska, na której czele obok b. ministra Rusi Podkarpackiej dr. Eaczynskiego stał pos. dr. Kossey, nie została dopuszczona przez komisję wyborczą.

UNGWAR, 30.1. W Pereczynie doszło ponownie do utarczki pomiędzy grupą wołoszynców, demonst-rujących przeciwko gen. Prechali, a oddziałem żandarmerji czeskiej. Żandarmerja dała do demonst-ratów kilka salw, zabijając na miejscu jednego z nich, a kilku raniąc. Jeden żandarm został ciężko rany.

BERLIN, 30.1. Odbył się w tamt. Ukraińskim Naukowym Instytucie odczyt p. Dumina na temat: „Niemcy w armji ukraińskiej”.

Bez paniki

Anglja chce być gotowa na wszystko

LONDYN, 27.1. (Tel. wł.). — Wybitni członkowie gabinetu brytyjskiego prowadzą obecnie kampanję, która zachęca do zgłaszania się do służby wojskowej, wskazując na potęgę W. Brytanji i udowodniając, że musi ona zwyciężyć w ewentualnej wojnie. W ostatnich przemówieniach

sir Samuela Hoare i sir Johna Simona zaznaczył się wyraźnie jeszcze inny moment. Obydwaj ministrowie wystąpili przeciwko siewcom paniki, twierdząc, iż wojna bynajmniej nie jest nieunikniona, a W. Brytanja militarnie gotowa jest na wszelką e-

wentualność. Celem tej kampanji jest uspokojenie opinji publicznej, która widząc niebezpieczeństwo wojny, lekka się głośnych niedociągnięć obronnych. Nastroje te wpływały paraliżująco na życie gospodarcze. (R.)

Na czeskiem pograniczu Zaolzie w hołdzie poległym

W ubiegłą niedzielę odbyły się na Zaolziu uroczystości.

W Karwinie odsłonięto wmurowaną w przedsiönku ratusza tablicę pamiątkową z nazwiskami obywateli Karwiny, poległych w walkach o niepodległość Polski i w obronie Śląska Cieszyńskiego.

Na odsłoniętej tablicy znajdują się 56 nazwisk poległych, w tym dwóch kobiet.

W Stonawie (pow. frysztański) odano hołd poległym przed 20 laty w bitwie z armją czeską żołnierzom polskim.

W uroczystości brała udział delegacja oficerów, podoficerów i żołnierzy pułku piechoty ziem wadowickiej, który brał udział w pamiętnych walkach pod Stonawą i z którego pochodzą żołnierze polegli i spoczywający na cmentarzu stonawskim.

Na czele tej delegacji przybył plk. Morgarski. Z Przemysła przybył mjr. Kowalowski i Karvak, uczestnik walk pod Stonawą.

Na uroczystości tę przybył także wojewoda Grażyński, który przesłał braciom z Zaolzia pozdrowienie od

całej ziemi śląskiej i wyraził przekonanie, że teraz razem z całą Polską staną oni do pracy nad stworzeniem potęgi naszego państwa i będą mieli ambicję, aby w tej pracy odegrać specjalną rolę.

Wreszcie w Kończycach Małych odbyła się również uroczystość ku czci poległych przed 20 laty żołnierzy. Na uroczystości przybył starosta cieszyński Plackowski i b. mistrz m. Cieszyna p. Halfar, liczący delegację z wienami i rzesze ludności.

Ręka do zgody

Porozumienie narodów jest możliwe

Mowa premiera Chamberlaina w Birmingham była niejako mową przygotowawczą do wtorkowego wystąpienia premiera w Izbie Gmin. Mowa ta miała raczej charakter teoretycznej przesłanki, z której życie dopiero wyciągnie praktyczne wnioski.

Ale jako taka teoretyczna przesłanka polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii, mowa ta zawiera myśli i wskazania bardzo ważne — właśnie w chwili obecnej, pełnej napięcia i zażądania, w chwili, kiedy ludy całej Europy patrzą z niepokojem w nadchodzącą przyszłość. Ta teoretyczna przesłanka jest zresztą w mowie p. Chamberlaina bardziej napewno interesująca, niż jeszcze raz powtórzona obrona polityki Monachjum — która napewno przekonać może tylko ludzi przekonanych od dawna o jej słuszności i prawdziwości.

Dyskretnie i spokojnie premier Wielkiej Brytanii, — kraju, w którym napewno nawet w trudnej i zawiłej domenie polityki zagranicznej nie może działać się nie, coby nie było zgodne z duchem i instynktem narodowym — z wezwaniem do pokojowej współpracy zwrócił się do innych narodów Europy ponad głowami ich przywódców, niezależnie od nich, ponad nimi. Spokojnie i ostrożnie, ale mocno i wyraźnie oświadczył premier Chamberlain, iż z innymi narodami Europy Anglia pragnie porozumienia na warunkach równości i że gotowa jest zawsze do zrozumienia ich słuszných aspiracji, o ile nie stoją one w konfliktach z ogólnymi prawami innych narodów, prawami, zmierzającymi do sprawiedliwości i wolności.

Alle pertraktować może Anglia tylko z rządami a nie z narodami — a premier Anglii ma wątpliwości, czy uczucia poszczególnych narodów podzielane są przez ich rządy, czy rządy te pragną, tak jak narody, współdziałać z innymi narodami na warunkach przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Wiemy dobrze zgóry, jaka będzie w państwach totalnych reakcja na ten ustęp mowy Chamberlaina. Usłużna prasa tych krajów odpowie oczywiście, iż w krajach totalnych rząd i naród, nierozróżnialna całość, daleko bardziej jednolita i spójna, niż w „zgnitych krajach demokratycznych”. Premier brytyjski nie spodziewa się też napewno innej odpowiedzi — a mimo to uznał za stosowne owe znamienne słowa wypowiedzieć.

Pozwalamy sobie twierdzić, iż kryje się w tem daleko większa znajomość stosunków, panujących w krajach totalnych, niż zwykło się ją przypisywać Chamberlainowi. Kto wie, czy właśnie te słowa nie rzucają niespodziewanie bardzo dużo światła na tak długo ciągle niejasną i niezrozumiałą.

Na jakich obserwacjach opiera p. Chamberlain swe przypuszczenia, iż nie wszystkie rządy, które pragną żyć z innymi w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia?

Być może, działały tu reminiscencje wrześniowe. Premier Chamberlain podczas swych trzytygodniowych pobytów w Niemczech usłuchał się wówczas bardzo dużo o pogotowiu wojennym Niem-

Każdem szczeniściem szabli, „każdem pozdrowieniem niemieckim” dawano mu tam do zrozumienia, iż Niemcy każdej chwili gotowe są na skinienie Wodza do wojny. Ale premier Chamberlain widział także i tłum niemiecki, który entuzjastycznie witał jego, zwiastuna pokoju i słyszał okrzyki na swoją cześć, które bynajmniej nie świadczyły o zapale wojennym Niemców. Może też i potem ci z jego służby dyplomatycznej, do których to należy, poinformowali go, jak to było naprawdę z owym pogotowiem wojennym w Niemczech i może właśnie te informacje skłoniły go do wypowiedzenia owych słów, które — tak napozór nieefektywne — przedają może do historii dyplomatycznej naszych czasów.

Premier Chamberlain był niedawno w Rzymie i pod adresem swych gospodarzy włoskich znalazł w swej mowie wiele słów mi-

tych i uprzejmych. Nie powstrzymało go to jednak przed skonstatowaniem, iż pewnego rodzaju uczucia narodów nie są podzielane przez rządy tych narodów. Kto wie, czy właśnie w Rzymie spostrzeżenia niemieckie p. Chamberlaina nie zostały w sposób bardzo efektywny i pouczający uzupełnione.

Premier Chamberlain jest politykiem zbyt trzeźwym — trzeźwość tej nieraz składał dowody — aby z obserwacji tych wyciągnąć zbyt daleko idące wnioski. W dzisiejszej strukturze europejskiej nawet tam, gdzie wola narodów i rządów rozmią się z sobą — wola przywódców decyduje i ona też pociągnie w decydującym momencie wielkie masy ludowe za sobą.

To też p. Chamberlain stwierdza wyraźnie, iż musi traktować nie z narodami, lecz z rzą-

dami — na tej tylko drodze możliwa jest w tej chwili normalizacja stosunków w Europie i uratowanie zagrożonego pokoju. Nie ulega jednak wątpliwości, iż na tej zasadniczej przesłance musi on budować wnioski napewno bardzo interesujące. Jeżeli bowiem w chwili konfliktu narody, pragnące pokoju, dążące do zgodnej współpracy z innymi narodami, będą musiały iść w zawieruchę wojenną, to któż powie, jak długo wytrwają one w tej narzuconej im pozycji heroicznej i czy wojna, prowadzona przez masy — której jej nie będą chciały — będzie naprawdę wojną, którą wbrew wszystkim i wszystkiemu prowadzi się ku „zwycięskiemu końcowi”. Kto wie, w tych warunkach, czy przekonanie o rozmiągnięciu się woli narodów i rządów nie stanie się na najbliższy czas zasadniczym wskazaniem angielskiej polityki zagranicznej.

Delegat Niemiec do Moskwy Zapowiedź rokowań o surowce

(Wz) W tym tygodniu udaje się do Moskwy p. Schnurrer, kierownik departamentu handlowego niemieckiego M.S.Z.

Wprawdzie Niemcy moskiewscy utrzymują, że dostojnik narodowo-socjalistyczny przybywa do stolicy sowieckiej, aby złożyć prywatną wizytę ambasadorowi Rzeszy, hrabiemu von Schulenbergowi, niemniej zdaje się nie ulegać wątpliwości, że p. Schnurrer odbędzie szereg rozmów z przedstawicielami komisariatu handlu zewnętrznego. Te same kółka niemieckie Moskwy kategorycznie demontują pogłoskę, według której dygnitarz berliński ma przygotować grunt dla urzędowej delegacji niemieckiej, omówić mającej z czynnikami sowieckimi warunki nowego układu handlowego, względnie możliwość wznowie-

nia starych układów, jakie wiązały Niemcy i ZSER przed erą hitlerowską.

Jak wiadomo, obowiązujący obecnie niemiecko - sowiecki układ handlowy został przedłużony w grudniu ub. r., jednakże akt ten nie wprowadził żadnych zmian do stosunków gospodarczych między obu krajami. Zadaniem p. Schnurrera ma być nie modyfikacja układu istniejącego, lecz zbadanie możliwości utrzymania na obecnej podstawie wymian między Rzeszą i ZSRR.

Według paryskiego „Figaro” ekonomistów niemieckich, nie wyłączając Goeringa, zawsze ubolewali nad tem, że Niemcy nie mają dostępu do surowców rosyjskich. Z drugiej strony władze sowieckie chętnie jakoby skorzystałyby ze

sposobności pokazania państwu zachodnim, że utrzymują jeszcze poprawne stosunki handlowe z Niemcami. Największe trudności płyną jakoby stąd, że gdyby nawet Rosja była skłonna do zaspokojenia potrzeb niemieckich, przemysł Rzeszy, całkowicie pochłonięty wzmoczoną produkcją zbrojeniową, nie byłby w stanie dostarczyć Sowieciom w zamian za surowce potrzebnych im fabrykatów i zwłaszcza urządzeń transportowo-kolejowych, najbardziej w chwili obecnej Rosji potrzebnych.

Zanotować również należy dość sensacyjnie brzmiącą wiadomość paryską, iż „L'Information”, według której p. Schnurrer jest Żydem, korporenda cieszącym się całkowitem zaufaniem Hitlera.

W świetle prasy

Rzeczywistość i fikcja

Z dyskusji w sprawie stosunku Ozonu do ideału zjednoczenia „Gazeta Polska” wywnioskowała: „Możemy zanotować dwa typy maniaków, interesujących się Obezem i nie mogących pogodzić się z jego istnieniem. Jedni powtarzają aż do znużenia swe twierdzenia o totalizmie i monopartii, chociaż wiedzą doskonale, że terminy te oznaczają przecież przywilej wyłączności, przyznany jednej organizacji politycznej i wiedzą również, że OZN nie jest jedyną organizacją polityczną w Polsce i bynajmniej przywileju wyłączności nie posiada. Drugi rodzaj maniaków tłumaczy do znużenia swym czytelnikom, że zjednoczenie, do którego wzywa OZN, ma być jakąś kombinacją partyną i kompromisem, opartym na podobieństwie niektórych haseł, a na sprzeczności realnych dążeń politycznych”.

Megalomania Ozonu

Katolicki „Głos Narodu” w Krakowie pisze: „W imieniu O.Z.N. „Gazeta Polska” odrzuciła „ofertę” S. L. Nawymysłała mu za krytykę polityki zagranicznej p. min. Becka i za żądanie amnestji dla Wiltoza. Co się zaś tyczy konsolidacji narodu, to „Gazeta Polska” oświadczyła, że to się już robi, mianowicie w O.Z.N., i to z dobrym skutkiem. Wyrażnie i otwarcie... Nie chcemy waznego towarzystwa, bez was zjednoczyć naród. Jest to ostra megalomania. Czem jest O.Z.N., jakimś siłami stoi, w jaki sposób odnosi „sukcesy”, — o tem dobrze wiemy. Niechże więc O.Z.N. — o ile zachował krztę trzeźwości — przestał twierdzić, że „jednoczy naród”.

Opory nowego partyjniectwa

Z okazji ostatniej dyskusji w komisjach budżetowych Izby, pisze p. St. St. w „Kurjerze Warszawskim”: „Oto dzisiaj, w Sejmie i Senacie, nowe partyjniactwo i jego dądość do wy-

łączenia i przywileju, rasę posłów i senatorów z poza O.Z.N. Maluczko, maluczko, a zaczynamy pytać, czy w lonie O.Z.N. nie wysilają się niektórzy głównie na... opór zjednoczeniu narodowemu”.

Potakują i dziękują

Sprawozdawca parlamentarny „Polonii” (wz) pisze o obradach komisji budżetowej: „Życiowo podniecające, jak wciąż dotąd, są tylko wynurzenia przedstawicieli mniejszości narodowych, Ukraińców i Żydów, ale skargi zamknięte w ścisłym kręgu interesów narodowościowych, pozbawione są szerokiego podłoża. Pomijając zagadnienia podstawowe, tchną jakby zaściankiem, bo nie umiemy czy nie chcą dać rzetelnej wykładni hamulec życia publicznego. Nie. Tegoroczna dyskusja budżetowa nie przyczyni się w najmniejszej mierze do — przejaśnienia”.

Na łagodno

Z powodu okólnika premiera gen. Składkowskiego o ogólnym stosowaniu dekretu prasowego, pisze „Dziennik Poznański”: „Można panu premierowi jedynie wyrazić uznanie za ten okólnik niewątpliwie łagodzący ostrze dekretu prasowego, niemniej bardzo wiele postanowień dekretu prasowego okazuje się już w praktyce zupełnie nie do utrzymania. I tak np. słusznie jedno z pism literackich podniosło, że dekret prasowy umożliwił wysyłanie sprostowań wszystkim autorów, którzy przez krytykę literacką zostali skrytykowani czy „zerżnięci”, jak się to mówi w języku dziennikarskim. Ostatnio takie sprostowanie urzędowe, powołujące się na dekret prasowy, musiało zamieścić jedno z pism na żądanie pana Latawca, autora książki o Norwidzie, dotkniętego krytyką znakomitego pisarza Zygmunta Wasilewskiego”.

Sztuka pożytecznego pisania

Na łamach „Dziennika Ludowego” pisze o nowym zjawisku w pu-

blicystyce feljtonista (1), że zamiast poetów — dworzan zjawili się reporterzy — dworzanie:

„Reporter — dworzanie nie może się przywilyzować do osoby jednego ministra, bo żywoty ministerjalne liczą najwyżej lat kilka — i co potem? Reporter-dworzanie przypomina kota: przywilyzuje się nie do osoby, lecz do miejsca, inaczej mówiąc do władzy i chwali każdego, kto po kole został nią przez los obdarzony. Jego entuzjazm, wskutek tego ma charakter kronikarsko-kalendarzowy: zaczyna się z dnem nominacji, a kończy się z momentem dymisji”.

Solidarność w służbie Prawdy

O procesie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich przeciw „Merkurjuszowi Ordynaryjnemu” pisze w „Dzienniku Bydgoskim” Zofja Zelaska - Mrozowicka:

„Różne trudności, które ryczałtem możnaby nazwać „cebulową zupą” stawiające prasę w niezmiernie ciężkim położeniu w ostatnich czasach, przyczylny się do bardzo pięknego i krzepiącego zjawiska, do wytworzenia solidarności zawodowej, której wyrazem był m. in. ostatni proces Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich przeciw „Merkurjuszowi”. Przedstawiciele różnych grupowań, kierunków politycznych i pism o ścierających się z sobą poglądach solidarnie, ramie w ramie bronili się przed zniesławiającymi zarzutami. Solidarność jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek nakazem chwili i wtna być hasłem, które w to dzisiejsze święto prasy szczególnie przypomnieć należy: Solidarność — w służbie Prawdy!”

Min. Rolnictwa nie wiadomo

Jak donosi „Katolicka Agencja Prasowa” (KAP): „Mimo układu zawartego między naszym państwem i Stolicą Apostołą, mimo ratyfikacji układu przez tżby ustawodawcze, Ministerstwo Rolnictwa za-

Dmowski i granice Polski

Odczyt red. St. Kozickiego

Jak donosi „Kurjer Warszawski” w Związku Odrodzenia Narodowego red. Stanisław Kozicki wygłosił odczyt p. t. „Dmowski i granice Polski”:

„Nawiązując do wspomnień osobistych z okresu pracy w Paryżu i ustalenia brzmienia traktatu wersalskiego, p. Kozicki wskazał na trudności, z jakimi Dmowskiemu wypadło się borykać przy ustalaniu granic Polski. Rzut oka na ciekawą mapę z tego okresu, wykreślona przez Dmowskiego, świadczy, jak w jego mniemaniu powinny być wyglądać granice Rzeczypospolitej, pojętej, jako monolit narodowy. Obecne nasze granice zostały ustalone skąpie, pod naciskiem okoliczności politycznych i wojennych”.

Nie udał się Potomek Batorego

Feljtonista „Kurjera Bałtyckiego” pisze o zlikwidowanym incydencie pod Munkaczem:

„Niby to Cześć szli zdobywać Munkacz. Ale kto znał Czechów w momencie oddawania bez strzału ufortyfikowanych pozycji Zaolzia i Sudetów w piękne jesienne dni październikowe — ten chyba nie uwierzy w nagły napływ bohaterstwa w zimowy poranek styczniowy, któryby zdolny był pchnąć ich tym razem do niebezpieczniejszej walki. Tam było napewno co innego. I skutkiem tej awantury był natychmiastowy wyjazd hrabiego Czakę do Berlina, gdzie poczynał ogromne spotkanie. Nie udał się Batoremu dzisiejszy jego potomek”.

Tempo urzędowania

Ukaranie p. Kerillisa

Jak donosi „Dziennik Powszechny”:

„We wrześniu w jakimś urzędzie zredził się wniosek o odebraniu „Epoque” debitu w Polsce. Wniosek wydrwał drogami biurokracyzmu, a dziennik był sprzedawany w Polsce bez żadnych przeszkód. W końcu, po kilku miesiącach — wniosek stał się — decyzją, decyzją — zarządzeniem — i „Epoque” w styczniu utraci prawo debitu w Polsce.

Stalo się to w okresie, gdy pismo to i jego naczelny redaktor prowadzą ideydywaną i głośną akcję na rzecz zblżenia francusko-polskiego. Tempo „urzędowania” — zadziwiająca, a wynik — żenujący. P. Kerillis zapewne mocno nabił się taka „reakcja na jego plomienią agitację nad zacieśnieniem współpracy francusko-polskiej”.

pośrednictwem Prokuratorji Generalnej wytoczyło proces parafji Kolembrdy na terenie diecezji Podlaskiej o zwrot działki poniczkiej, objętej układem. W ubiegłym tygodniu odbył się proces w sądzie, podczas którego rzecznik Ministerstwa Rolnictwa oświadczył, że nie mu o układzie między Kościołem i państwem na temat ziem ponicznych nie wiadomo. Wyrok nie zapadł, gdyż rzecznik parafji wniósł o wyjaśnienie sprawy przez czynnik miarodajne. Trudno poprosu uwierzyć, by w stosunkach praworządowych mógł jakiś urząd kwestjonować powagę umowy państwowej, ratyfikowanej przez parlament”.

Nadmiar organizacji społecznych

Do leczenia choroby nadmiaru organizacji społecznych wzywa „Dziennik Poznański”. M. in. gazeta pyta:

„Czy z okazji jakiejś wielkiej uroczystości społecznej nie należałoby urządzić powiedzmy, tylko dwie akademie w Poznaniu, a jedną w takich np. Szamotulach? W praktyce dziennikarskiej nieraz możemy stwierdzić, że w jednym dniu w Poznaniu z okazji tej samej uroczystości odbyło się dwanaście nademij, a bywało i więcej. Piszący te słowa poszedł kiedyś na taką akademie pewnego Stowarzyszenia i zastał dosłownie dziesięć osób na sali. Rezultat — kompromitacja i wrażenie niedolności organizacji”.

Bulgaria zgłasza pretensje

Z Sofji donosi Agencja Telegraficzna „Express (ATE):

„Na posiedzeniu parlamentu podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych szereg deputowanych wniósł okrzyki: „Domagamy się Dobruży i innych terytoriów odebranych Bulgarii”. Wielu posłów podkreśliło, że Bulgaria musi wykorzystać sytuację wytworzoną na skutek konferencji w Monachjum i domagać się terytoriów okupowanych przez Rumunję i Jugoslawję”.

Europa pod obuchem niemieckim

Deputowany de Kerillis o sojuszu polsko-francuskim

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w styczniu.

Na znanej wszystkim z widzenia, czy z powieści, pięknej rue de la Paix, pod numerem 22, znajduje się redakcja dziennika „L'Epoque”, którego twórcą i dyrektorem jest młody deputowany Paryża Henri de Kerillis, poprzednio redaktor polityczny starego, katolicko-prawicowego „L'Echo de Paris”, już właściwie zlikwidowanego przez zlanie się z dziennikiem Leona Bailly „Le Jour”.

Jako redaktor „L'Echo de Paris” wszedł de Kerillis do parlamentu, poparty przez prawicę nacjonalistyczną, dając się poznać jako dobry mówca. Stworzywszy sobie, dzięki składkom zwolenników, samodzielny organ i własną, niezależną platformę, nabrał jakby skrzydeł i dał upust swej wielkiej indywidualności. Dziś należy — pomimo młodego wieku — do najbardziej słuchanych w Izbie posłów, zwłaszcza w zakresie polityki zagranicznej.

Głośnym echem odbiła się jego ostatnia mowa w parlamencie, w której oświadczył doniosłość sojuszu francusko-polskiego, on, który niedawno, bo we wrześniu jeszcze, podał bardzo ostre opinie o stanowisku Polaków w krzyżysie czeskosłowackim.

Zaprzęgam się do osobiście z de Kerillisem.

Punktualnie o określonej godzinie wszedłem do jego gabinetu redakcyjnego. Poznałem młodego, o wirtuozowskich rysach twarzy mężczyźni, o doskonałych formach, o zachowaniu pełnym umiaru, wypowiadającego nerwowo, lecz i jasno swoje opinie, opinie stanowcze, głęboko odczuwane i dobrze przetrawione.

Zacząłem od sytuacji międzynarodowej, niebezpiecznej nie tylko dla Francji i zaznaczyłem, że dobrze, by w takiej chwili opinia obu krajów poinformowana była o wzajemnych nastrojach i dążeniach, zwłaszcza, że ostatnie lata wywoływały pewne dysonanse i nieufność.

— Pretensje takie do tej pory jeszcze nie wygasły — podjął de Kerillis. — Napiętnowałem stanowisko Polski w dniach wrześniowych roku ubiegłego niezwykle gwałtownie i z tem się nie kryję.

Gdy p. de Kerillis rozwija swe zarzuty, oponując oczywiście, zwłaszcza przeciw tym najostrowszym. Przypominam zachowanie się Czechów w momencie odradzania się Polski.

Niezawodnie — odpowiedział mój rozmówca — Czesi nie tylko to jedno mają na sumieniu, popełnili wiele innych błędów jeszcze i za to pokutują. Ale czy mogła Polska odrodzona z wiekowej niewoli przyczynić się do rozbioru bratniego narodu wspólnie ze swoim dawnym zarobcą? Polska, wielkie dziś państwo, mające swe tradycje historyczne a zmieniające je dla drobnego skrawka ziemi cieszyńskiej, będącego zresztą do odzyskania w drodze sąsiedzkiej rozmowy.

— Czy uważa Pan jednak — zapytałem, odsuwając ten temat drażliwy, — że stanowisko Polski w tej sprawie istotnie zadecydowało o poniechaniu zbrojnej interwencji Francji?

— To nie ulega żadnej wątpliwości! Zresztą obrócić tę smutną kartkę historii i zapomnijmy o tem, czego odrobić nie można. Patrzymy jednak trzeźwo na sytuację, niezwykłe groźną i w dniu najbliższym, od których zależy, losy obu naszych narodów. Za dni 8 — 15 zajdą wypadki, które zadecydują, czy staniami się wasalami Niemiec, czy zdolamy wspólnym wysiłkiem ochronić się od zguby. Bo tylko wspólny front zdola nas ocalić.

Następnie p. de Kerillis rozwodzi się szerzej nad posunięciami polskiej dyplomacji, które nazywa błędami, mówi o zarysowującym się nawrocie z dróg, po których ostatnio kroczyła i o trudnościach w odzyskaniu zaufania.

— „L'Echo de Paris” jest człowiekiem małych koncepcyj i zwolennikiem nie obowiązujejących rozmów i konferencji. Zadawała się segregowaniem dossiers i relacji naszych zrutyzowanych dyplomatów, zamiast nadać naszej dyplomacji program godny wielkiego państwa. Polityka defensywy na granicach imperjum to program minimalny, program rezygnacji, pozwalający Europie ukształtować się niezależnie od Francji, t. zn. dziś pod hegemonją Niemiec.

— Anglja? zapytuje Pan? Anglja

jest poważnym sojusznikiem, lecz sojusznikiem taldej tylko Francji, która jak dawniej była siłą atrakcyjną dla wszystkich narodów Europy. Jak jest dziś, widzimy, odpadają od nas kolejni wszyscy. Sytuacja więc staje się rozpacziwa.

— Rewindykacje włoskie? Stały się dlatego tylko możliwe, że Mussolini widzi wzrastające nasze osobnienie tak, jak zobaczył w Monachium naszą gotowość wyrzeczenia się naszych sojuszy.

— Powtarzam, wszystkim nam grozi zwasalizowanie przez Niemcy. Po

suwa się ono i dokonywa stopniowo, nie napotykać oporu... Zatrzymuje na chwilę przed Polską, ludzkością obietnicami, by tem łatwiej przy pomocy Włoch, unieszkodliwić Francję. Unieszkodliwić, bo zniszczyć nas Niemcy nie zdołają. Nie wiem, czy p. Beck wierzy p. Ribbentropowi, że Hitlerowi chodzi tylko o drobne koncesje dla Włoch. Brońmy się! Godzina decydująca się zbliża! Starajmy się w naszych krajach wzbudzić przekonanie, że nie mamy czasu do stracenia.

W niedzielę 29 b. m. w Katowicach obradował walny zjazd delegatów okręgu śląskiego Polskiego Związku Zachodniego. Na zjeździe omawiano głównie położenie Polaków w Niemczech i stosunki polsko-niemieckie.

Przybyło 220 delegatów z całego województwa śląskiego. Referat „Stosunki polsko-niemieckie na tle obecnej sytuacji międzynarodowej” wygłosił dyr. M. Zalewski.

Omawiając położenie ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy, referent podkreślił, że mniejszość polska w Niemczech ciągle jeszcze nie może doczekać się realizacji swoich postulatów, co byłoby właściwym następstwem deklaracji rządów pol-

skiego i niemieckiego z 5 listopada 1937 roku. Ludność ta skazana jest na całkowite wynarodowienie.

Jako przykład przytacza mówca fakty, dotyczące budowy średniego zakładu naukowego żeńskiego w Raciborzu. Fundamenty już są dawno położone, a władze niemieckie wciąż nie pozwalają na ukończenie budynku.

Dyrektor Zalewski omówił szczegółowo spis ludności, który ma być przeprowadzony w maju bieżącego roku na terenie Rzeszy, a bardzo niekorzystny dla ludności polskiej.

Referat swój zakończył dyr. Zalewski projektem rezolucji, która stwierdza, że po doświadczeniach w Niemczech narodowego socjalizmu, położenie ludności polskiej w

Rzeszy nadal się znacznie pogorszyło. W dalszym ciągu wysiedla się działaczy i księży polskich z ziem etnograficznie polskich z pogranicza i z Prus Wschodnich.

Zjazd uchwalił rezolucję, w której zwraca się do rządu R.P., aby wystąpił w obronie ludności polskiej w Niemczech i zastosował do mniejszości niemieckiej w Polsce na zasadzie wzajemności te same metody, których władze niemieckie używają w stosunku do Polaków w Rzeszy.

Dalszy ustęp rezolucji wzywa społeczeństwo polskie na Śląsku, by położyło kres rażącym przerostom życia niemieckiego na Śląsku. Nadto domaga się rezolucja, by nie tolerowano w programach szkół niemieckich w Polsce światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Prasa niemiecka na G. Śląsku donosi, że w wyniku rozmowy min. Becka z min. von Ribbentropem, rzekomo nastąpić ma utworzenie stałych komitetów dla spraw grup mniejszościowych. Zdaniem prasy niemieckiej komitety te mają duże znaczenie dla mniejszości niemieckiej w Polsce.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że wiadomość ta jest nieścisła. Powoływanie do życia komitetów parytetycznych dla rozpatrywania skarg mniejszości, przewidziane było w deklaracji z dn. 5 listopada 1937 roku i pod tym względem nie zaszło nic nowego.

Prasa niemiecka na G. Śląsku donosi, że w wyniku rozmowy min. Becka z min. von Ribbentropem, rzekomo nastąpić ma utworzenie stałych komitetów dla spraw grup mniejszościowych. Zdaniem prasy niemieckiej komitety te mają duże znaczenie dla mniejszości niemieckiej w Polsce.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że wiadomość ta jest nieścisła. Powoływanie do życia komitetów parytetycznych dla rozpatrywania skarg mniejszości, przewidziane było w deklaracji z dn. 5 listopada 1937 roku i pod tym względem nie zaszło nic nowego.

Prasa niemiecka na G. Śląsku donosi, że w wyniku rozmowy min. Becka z min. von Ribbentropem, rzekomo nastąpić ma utworzenie stałych komitetów dla spraw grup mniejszościowych. Zdaniem prasy niemieckiej komitety te mają duże znaczenie dla mniejszości niemieckiej w Polsce.

Żadnej poprawy w losie Polaków w Niemczech

W niedzielę 29 b. m. w Katowicach obradował walny zjazd delegatów okręgu śląskiego Polskiego Związku Zachodniego. Na zjeździe omawiano głównie położenie Polaków w Niemczech i stosunki polsko-niemieckie.

Przybyło 220 delegatów z całego województwa śląskiego. Referat „Stosunki polsko-niemieckie na tle obecnej sytuacji międzynarodowej” wygłosił dyr. M. Zalewski.

Omawiając położenie ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy, referent podkreślił, że mniejszość polska w Niemczech ciągle jeszcze nie może doczekać się realizacji swoich postulatów, co byłoby właściwym następstwem deklaracji rządów pol-

skiego i niemieckiego z 5 listopada 1937 roku. Ludność ta skazana jest na całkowite wynarodowienie.

Jako przykład przytacza mówca fakty, dotyczące budowy średniego zakładu naukowego żeńskiego w Raciborzu. Fundamenty już są dawno położone, a władze niemieckie wciąż nie pozwalają na ukończenie budynku.

Dyrektor Zalewski omówił szczegółowo spis ludności, który ma być przeprowadzony w maju bieżącego roku na terenie Rzeszy, a bardzo niekorzystny dla ludności polskiej.

Referat swój zakończył dyr. Zalewski projektem rezolucji, która stwierdza, że po doświadczeniach w Niemczech narodowego socjalizmu, położenie ludności polskiej w

Rzeszy nadal się znacznie pogorszyło. W dalszym ciągu wysiedla się działaczy i księży polskich z ziem etnograficznie polskich z pogranicza i z Prus Wschodnich.

Zjazd uchwalił rezolucję, w której zwraca się do rządu R.P., aby wystąpił w obronie ludności polskiej w Niemczech i zastosował do mniejszości niemieckiej w Polsce na zasadzie wzajemności te same metody, których władze niemieckie używają w stosunku do Polaków w Rzeszy.

Dalszy ustęp rezolucji wzywa społeczeństwo polskie na Śląsku, by położyło kres rażącym przerostom życia niemieckiego na Śląsku. Nadto domaga się rezolucja, by nie tolerowano w programach szkół niemieckich w Polsce światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Prasa niemiecka na G. Śląsku donosi, że w wyniku rozmowy min. Becka z min. von Ribbentropem, rzekomo nastąpić ma utworzenie stałych komitetów dla spraw grup mniejszościowych. Zdaniem prasy niemieckiej komitety te mają duże znaczenie dla mniejszości niemieckiej w Polsce.

Kapłani Polacy w Ameryce w Stanach Zjedn. i Brazylii

Na wniosek ks. Kardynała Mundeleina, arcybiskupa chicagoskiego, Ojciec św. Pius XI mianował prałatami dwu wybitnych i zasłużonych księży polskich w Stanach Zjednoczonych A.P., ks. Jana Mielcarca i ks. Jana Kozłowskiego.

Ks. prałat Mielcarek jest proboszczem parafii św. Kazimierza, a ks. prałat Kozłowski jest proboszczem parafii św. Marii Magdaleny w Chicago.

W katedrze Santa Ephigenia w Sao Paulo, otrzymali święcenia kapłańskie księża Polacy: Antoni Wąsik, Jan Piechociński i Roman Ogięto. Z okazji uroczystości, na ręce prymicantów przysłali depesze gratulacyjne p. Skowroński, poseł Rzeczypospolitej w Brazylii i Rogatko, miejscowy wieckonsul.

Na prymicję ks. Antoniego Wąsika, znanego i cenionego działacza wśród miejscowych Polaków zebrało się w kaplicy M. B. Częstochowskiej w kościele Bon Retiro w Sao Paulo bardzo liczne grono rodaków.

Okres obecny w Kłajpedzie jest dalszym etapem obejmowania przez Niemców pozycy, któreby w przyszłości pozwoliły na dalszą akcję.

Jak daleko doszły już sprawy w Kłajpedzie najdokładniej wynika z tego, że dzień 30 stycznia mocą rozporządzenia dyrektora umiary został za święto, wolne od pracy z okazji objęcia przez narodowy socjalizm władzy w Niemczech. Uczyniono też przygotowania do tego, by radjostacja kłajpedzka, opanowana w ostatnich dniach zupełnie przez Niemców transmitowała przemówienie Hitlera, które Niemcy kłajpedzcy wysłuchają zebrani na placach publicznych. Po wysłuchaniu tego przemówienia dr. Neumann przyjmie deliladę wszystkich nowopowstałych organizacji narodowo-socjalistycznych.

Kiedy z jednej strony narodowi socjaliści obejmują władzę, z drugiej coraz częściej zdarzają się incydenty, wywołujące poruszenie i oburzenie wśród zamieszkałych tu Litwinów. W miejscowości Smoleniki w Kłajpedzkiem do miejscowego naczelnika

pożyczy zgłosiło się 4 funkcjonariuszy „Ordnungsdienst” w mundurach tej organizacji i zażądali, aby w ciągu 5 minut zdjęto z budynku pocztowego herb „Pogoni”.

Urzędnik nie chciał jednakże rozkazu tego wypełnić. Niemcy nie zwalając na protesty wobec odmowy zamazali herb smółą.

Przez kilka dni oburzenie nurtowało miejscową ludność litewską, aż ubiegłej nocy znaleziono jednego z czterech Niemców - sprawców znieważenia godła litewskiego na ulicy Smolenik zamordowanego pchnięciem sztyletu w serce.

Na wiadomość o tem, do Smolenik przybyły oddziały niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej, które wespół z policją poddały wszystkich mieszkańców tej wioski przesłuchaniom. Przesłuchanie polegało na smaganiu do krwi w nadziei wydobycia nazwiska sprawcy. Po takim urzędowaniu policja zabrała 12 osób, jako podejrzanych do Kłajpedy.

Administracja kraju kłajpedzkiego przechodzi prawie już w całości w ręce niemieckie. Władze litewskie odwołują coraz więcej Litwinów i przenoszą ich do rozmaitych urzędów Litwy centralnej. Miejsca ich są obsadzane przez obywateli Kłajpedy, przyczem na 143 wypadki nie przyjęto do tej chwili ani jednego obywatela kłajpedzkiego narodowości litewskiej.

Walka z Litwinami objęła ostatnio również waldemarasowców zorganizowanych w związku aktywistów. Dyrektorjum w pierwszym rzędzie konfiskuje organ tego związku „Zugisa”. Związek ten zalecał swoim członkom głosowanie na listę niemiecką „w celu zmanifestowania przynierza Litwy z Niemcami”.

Powołano również do życia w ostatnich dniach organizację „Kraft durch Freude”. Powołanie do życia tej organizacji zamieniło się w uroczystość narodowo-socjalistyczną, pozwalając wszystkim na zorganizowanie się w sile ruchu niemieckiego w Kłajpedzie.

Razem z rozwojem ruchu narodowo-socjalistycznego w Kłajpedzie następuje również rozwój

34-ta rocznica strajku szkolnego w b. Kongresówce

W rocznicę strajku szkolnego z 1 lutego 1905 roku — organizuje Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską doroczne uroczyste zebranie w Warszawie.

Zebranie odbędzie się w środę 1 lutego, o godz. 20-tej punktualnie w auli gimnazjum im. Królowej Jadwigi (pl. Trzech Krzyży, róg ul. Wiejskiej) w Warszawie.

Zebranie ma charakter zamknięty, biorą w niem udział członkowie Stowarzyszenia, zaproszeni wraz z rodzinami. Mimo to, że odbywa się ono w ścisłym gronie, jego znaczenie i odźwięk w społeczeństwie są niezawodne.

Jaką gość z poza Warszawy przybywa p. Smidowicz-Matuszewska, jedna z bohaterek strajku dzieci szkolnych we Wrześni.

Jest to ta sama Bronia Smidowiczówna, która wzięła „przez fartuszek” wkłaskany jej do ręki katechizm niemiecki.

Wiedniu zawiązał się z inicjatywą grona oficerów pod przewodnictwem plk. Posffela w ramach muzeum wojskowego specjalny komitet, który przystąpił do gromadzenia materiałów, związanych ze znaczeniem i rolą twierdzy przemyskiej w czasie wojny światowej.

Duży relief stanowiącym podobiznę plastyczną byłej twierdzy. W wielkich gablotach muzealnych zaczęto już gromadzić obrazy, zdjęcia oraz wszelkie inne przedmioty które stanowią wymowne dowody wspomnień o poszczególnych etapach życia wojennego w Przemyslu w okresie zwłaszcza od drugiej połowy września 1914 r. do czerwca 1915 r.

W dziale poświęconym Przemysłowi, a mieszczącym się w t. zw. nowym skrzydle Burgu wiedeńskiego, będzie obecnie wyłożona księga honorowa, do której już wpisuje się nazwiska obrońców twierdzy przemyskiej w czasie obu obleżeń, a to krótkotrwałe w r. 1914 i drugiego od r. 1914 — do marca 1915 r.

Bezbożnik-karykaturzysta aresztowany w Moskwie

Znany karykaturzysta bezbożniczy Jefimow, którego antyreligijne rysunki stale były zamieszczane w licznych pismach sowieckich, został aresztowany, ponieważ pozwolił sobie w małym kółku znajomych, na krytykowanie sowieckiego reżimu i metod, stosowanych przez Stalina.

Jak dotychczas nie wiadomo co się z nim dzieje i czy jeszcze wogóle żyje.

Okres obecny w Kłajpedzie jest dalszym etapem obejmowania przez Niemców pozycy, któreby w przyszłości pozwoliły na dalszą akcję.

Jak daleko doszły już sprawy w Kłajpedzie najdokładniej wynika z tego, że dzień 30 stycznia mocą rozporządzenia dyrektora umiary został za święto, wolne od pracy z okazji objęcia przez narodowy socjalizm władzy w Niemczech. Uczyniono też przygotowania do tego, by radjostacja kłajpedzka, opanowana w ostatnich dniach zupełnie przez Niemców transmitowała przemówienie Hitlera, które Niemcy kłajpedzcy wysłuchają zebrani na placach publicznych. Po wysłuchaniu tego przemówienia dr. Neumann przyjmie deliladę wszystkich nowopowstałych organizacji narodowo-socjalistycznych.

Kiedy z jednej strony narodowi socjaliści obejmują władzę, z drugiej coraz częściej zdarzają się incydenty, wywołujące poruszenie i oburzenie wśród zamieszkałych tu Litwinów. W miejscowości Smoleniki w Kłajpedzkiem do miejscowego naczelnika

Mgr. Z. Z.

Ponurej prawdzie w oczy Nastroje w nowej Czechosłowacji

(Korespondencja własna)

Zjazd partii Zjednoczenia Narodowego, jaki odbył się tu w dniach ostatnich, był b. interesujący ze względu na treść i charakter przemówienia prezesa stronnictwa, a zarazem szefa rządu centralnego Rudolfa Berana. Przemówienie to ilustruje nastroje, nurtujące dzisiejszą Czechosłowację, po klęsce, jaką przeszła i której skutki dziś odczuwa republika.

W zjeździe wzięli udział członkowie głównego komitetu organizacyjnego oraz posłowie i senatorowie z tych dawnych klubów parlamentarnych, których stronnictwa sfuzjonowały się, tworząc dzisiejszą partię Zjednoczenia Narodowego. Uczestnicy w liczbie 300 osób zebrali się w sali senatu, aby wysłuchać sprawozdania z prac, dokonanych już przez gabinet Zjednoczenia Narodowego.

Zebrań przewodniczył wiceprezes stronnictwa, b. minister dr. Czerny, który zawiadomił audytorium o decyzji komitetu organizacyjnego, aby członkowie stronnictwa zwracali się do siebie, tytułując się wzajemnie „braćmi” i „siostrami”.

Następnie dr. Czerny stwierdził, że prace organizacyjne zostały już zakończone i że nowe stronnictwo gotowe jest do twórczej pracy dla dobra kraju.

Wchodzącego premiera Berana powitano długotrwałymi oklaskami. Wygłosił on mowę, której treścią były dotychczasowe osiągnięcia rządu oraz prace, które go oczekują w najbliższej przyszłości.

Jeszcze nie wszystkie niebezpieczeństwa mamy poza sobą — zaczął premier Beran. — Taki sposób myślenia mógłby mieć dla nas katastrofalne skutki, a przyszła katastrofa byłaby o wiele straszniejsza od tej, którą niedawno przeżyliśmy.

Nie ludźmy się, że możliwe są cuda na tym świecie! Konieczność państwowa nakazuje nam twórczość w tej drodze, na którą weszliśmy w najgroźniejszych dla nas chwilach. Z tej drogi niema dla nas dziś odwrotu. Nasza nowa sytuacja polityczna i ekonomiczna, w którą nas wtłoczono, nasze nowe położenie w centrum Europy, nakazuje nam wyciągnąć wszystkie piny z tego konsekwencji. Musimy umieć wyciągnąć naukę z naszej przeszłości, uspokoić nasze umysły i powziąć takie rezolucje, jakie dyktują nam dzień dzisiejszy i dzień jutrzejszy.

— Umieliśmy w spokoju przeżyć największe nieszczęście narodowe,

bez rewolucji, bez chaosu. Teraz musimy umieć myśleć jedynie o budowie nowej republiki, opierając naszą ideologię na moralności chrześcijańskiej i na zasadach św. Wacława.

Tak mówił premier. Cóż to wszystko oznacza? Pocóż ta mowa i wszystkie ponure ostrzeżenia w niej zawarte? Skąd przestrogi przed nową, gorszą jeszcze katastrofą?

Jest to refleksy wzmagających się nastrojów antyniemieckich.

Ustępuje pierwsze odwrócenie, przechodzi rezygnacja. Rozpoczyna się szczegółowa, bolesna krytyka faktów z przed czterech miesięcy. Czy należało to uczynić? Czy trzeba było ustąpić? Czy rzeczywiście ta ofiara była niezbędna? Czy nie można było próbować stawienia oporu?

Nastroje te rosną na sile. Brutalna polityka Rzeszy w stosunku do czechosłowackiego „pupila”, nie zadająca sobie nawet trudu ośroć dnia codziennie posyłanych nowych i coraz to bardziej gorzkiej pigulek, stwarza silną reakcję.

Widzą to Niemcy. Rozmowa Hitlera z Chvalkovskim daleka była od miłej pogawędki. Czechosłowackiemu ministrowi spraw zagranicznych uczyniono wiele wymówek, udzielono rad i wskazówek.

Praga, w styczniu.

Powolne tempo przeobrażenia Drużby Republiki na państwo „moralnie zdrowe” (czytaj: totalne) nie podoba się Berlinowi. Wprawdzie względy ekonomiczne nakazują pomaganie tej nieczystej rasowo stronie, ale musi ona słuchać rozkazów zgóry, słuchać i milczeć. A tymczasem nie milczy ona i... nie wierz.

I dlatego prezes rady ministrów czuł się zmuszony przestrzec kraj i zaznaczyć, że nie wszystkie niebezpieczeństwa minęły.

W dalszym ciągu Beran rozwinął program prac rządu. Na czoło zagadnień wysuwa się sprawa emigracji oraz kwestia żydowska. Przy rozbudowie gospodarczej pierwszeństwo z zasady oddawane ma być zawsze inicjatywie prywatnej, przyczem rząd, mimo poważnych kłopotów finansowych, dokładać będzie wszelkich starań, aby nie obniżyć dotychczasowego poziomu życia robotników i pracowników umysłowych.

Wszystkie pisma na pierwszych stronach przedrukowały przemówienie premiera, powstrzymując się naogół od komentarzy. Ale komentarze formułą się same. Stwarza je bieg wydarzeń i wytworzone są na ich tle nastroje. Dokąd zaprowadzą one Drugą Czechosłowację?

mf.

Napaść na warszawianki w obronie palenia w tramwajach

Filut, który przed sześciu laty nabrał Monopol Tytoniowy na fundusz... propagandowy na rzecz palenia w przyciętych wozach tramwajowych, czuje się ogromnie znieważony stanowiąc akcją naszego pisma, domagając się skasowania „kamer do zatrącania ludzi”, tej przykrej udutki pasażerów tramwajowych.

Nie mogąc otwarcie przeciwstawić się akcji, popartej głosami lekarzy, społeczników, pracowników tramwajowych, radnych miejskich, rodziców, których dzieci muszą odbywać podróże w zadymlonych wozach itd. — usiłuje bronić krzywdzącego przywileju — ukradkiem, milczkiem, anonimowo.

Spreparowano więc „list czytelnika” do wychodzącego w Warszawie tygodnika.

Ten „list” podpisany „inż. P.” nie doczekał się nigdy pokwitowania na naszych łamach, gdyby nie to — że filut bronił przywilejów pałaców, obrazów dotkliwie kobiety, jeżdzące tramwajami.

Oto wyjętek z tego listu, świadczący wymownie o manierach owego „inż. P.”:

Panie przezwane nie pal! Czemuż w takim razie garną się do palących? Nie razy widziałem pierwszy wagon

puszty, a wymalowana, wyfiokowana, wysztafirowana dama pakuje się... do drugiego. A potem przychyla i noskiem kręci na panów, że palą. To proszę, wolna droga, wagon pierwszy prawie pusty, cóż to Szanowna Panią kord do panów?

Tak napisano tam o warszawiankach.

„Wymalowane, wyfiokowane, wysztafirowane...”

Takie nastawienie do... własnych czytelniczek owego tygodnicznika warto było podkreślić.

Nie trzeba natomiast piętnować kłamstwa o „prawie pustych” wagonach tramwajowych. Każdy przechodzień, każdy pasażer tramwajowy może w każdej chwili przekonać się, że jest inaczej.

Akcja filuta monopolowego jest, na szczęście, spóźniona. Dyrekcja tramwajów miejskich, uznając słusność naszej akcji, skierowała do Ministerstwa Komunikacji wniosek o rozciągnięcie zakazu palenia także na przyciępne wozy tramwajowe.

Wcześniej czy później przepis zabraniający palenia w tramwajach ukaże się.

Monopol Tytoniowy nie powinien się więc już teraz dawać „nabierać na fundusz”.

Szkoda pieniędzy na obronę straconej pozycji.

„Ostatnie słowo” oskarżonych w procesie „Związku Interwencyjnego”

W dwunastym dniu rozprawy przemawiali obrońcy pozostałych oskarżonych.

Adw. Markus, obrońca osk. Baldingera, starał się dowiedzieć, że oskarżony ten był tylko ślepym narzędziem w ręku Ehrlicha, żadnego udziału w akcji przestępczej nie brał, i tylko przez pomyłkę znalazł się na ławie oskarżonych.

Obrońca osk. Spitz, adw. Bader, w dłuższym przemówieniu wykazywał, że czyn oskarżonych nie był karalny, ponieważ w czasie ich dokonania nie obowiązują jeszcze przepisy prawne, karzące tego rodzaju przestępstwa. Rolę Spitz określa jako rolę jedynie pośrednika.

Adw. Gryzbowski, obrońca osk. Rogoza i osk. Immerglueckowej dowodził, że przewód sądowy nie stwierdził ich winy i że zamieszanie ich w sprawę Związku Interwencyjnego było dziełem przypadku.

Po przemówieniach obrońców nastąpiły „ostatnie słowa” oskarżonych. Płk. Dziekanowski obszernie mówił o swojej przeszłości wojennej i wykazywał swoje zasługi. Przejście na emeryturę stało się dla niego klęską. Straciwszy swój majątek w fabryce Esako-Sporting, zapoznał się z Ehrlichem, o którego kręćtach jakoby nie nie wiedział. W zakończeniu Dziekanowski prosi o „ojcowski wyrok, który da mi wskazówki, jak należało żyć”...

Następny przemawiał leżący na sali sądowej w łóżku osk. Ehrlich, który drobiazgowo i z humorem opisywał swoją znajomość z Dziekanowskim. Zakończył on temi słowami: „Proszę Wysockiego Trybunału, może chciałem zarobić 50 zł., a może 100 zł. Jestem ciężko chory, byłem pewny, że co pan pułkownik załatwi, to święte...”

Osk. Spitz prosił Sąd o „sprawiedliwy wymiar kary”, osk. Rogoż, osk. Immerglueckowa i osk. Baldinger o uwolnienie, przyczem ten ostatni zaznaczył, że był sierotą, nie miał żadnej opieki, a w rozpatrywanej sprawie stał się tylko narzędziem.

Po przemówieniach oskarżonych, przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku 31 b. m., o godz. 13-ej

Tragiczne rezultaty polowania Śmierć inż. Brzozowskiego

Na gruntach wsi Zarde, gminy wólczyńskiej, pow. wólczyńskiego zdarzył się tragiczny wypadek.

Inżynier leśny z naczelnej dyrekcji lasów państwowych w Warszawie, Czesław Brzozowski, został postrzelony przez jednego z myśliwych w czasie polowania na zające. Inż. Brzozowski zmarł w drodze do szpitala.

W wieku pracy na wsi



...podróć 210.000 chłopców i 195.000 dziewcząt wiejskich wchodzących co roku w wiek pracy, tylko 8.000 chłopców i 95.000 dziewcząt może znaleźć zatrudnienie na wsi; tyle bowiem miejsc pracy zrealizują się rocznie w rolnictwie w związku ze śmiercią i inwalidztwem chłopów. Reszta, tj. 130.000 chłopców i 100.000 dziewcząt musi szukać zapewnienia bytu gdzieś indziej.

Obecnie zamknięcie niemal zupełne granic zszeregu państw imigracyjnych sprawia, że tylko nieznaczny odsetek młodzieży wiejskiej emigruje.

B. Kellermann

55)

Błękitna wstęga

Przekład autoryzowany Bolesława Jacka Fröhlinga

— Ty byłabyś taka głupia, że by wypić do świństwo! Naiwna istoto! Skąd mam pewność, czy ten lekarz i Kitty nie są parą współników, czyhających na moje życie? Mówiłam ci, przecież, że mi dali truciznę.

— Ależ, Rózko! To grzech! — Czy ja wiem? Te dreszcze, te plamy na języku! Lekarstwo miało zapewne dopełnić miary. Każ mi dać mleka, gorącego mleka. Podobno to doskonałe na zatrucie.

Pani Sullivan była w oplakany stan.

— Ci ludzie — syczała — ci ludzie... — Nienawidziła ludzi. Są gorsi od najgorszych zwierząt. Tylko wyjątki umierają śmiercią naturalną. Tak! Może przytoczyć setki przykładów.

— Pamiętasz Axela Pengelly z Chicago? Syn jego lekkoduch, hulaka, otrnął go arsenikiem. Pamiętasz ten skandal? Dostał piętnaście lat więzienia.

Tak, Katarzyna pamiętała. Oczywiście wszędzie i zawsze spotkać można zbrodnicze kreatury, ale to, dzięki Bogu, wyjątki.

— Wyjątki? — Pani Sullivan

zaprotestowała gwałtownie, choć mównice przychodziło jej z trudnością. — Nie, co trzeci bogacz umiera nienaturalną śmiercią. Dawniej mordowano cesarzy i królów, aby zdobyć tron i majątek, dziś dalej na bogaczy, na ich fortuny! Człowiek musi mordować, to leży w jego naturze. Ciągłe czytamy o porywaniu ludzi bogatych. Kiedy na żądanie okupu przychodzi odpowiedź od mowna, zbrodniarze zabijają swoje ofiary, jak wściekłe psy. Tacy ludzie! — Pani Sullivan zaczęła mówić o swojej siostrze, Barbarze, która mieszkała w Kanadzie, w fermie odległej od miasta o setki mil i trzymała dla ochrony dziesięć olbrzymich dogów. Dziś rozumiała Barbarę!

— Moje serce! — szepnęła pani Sullivan. — Słyszysz? Jakby ktoś walił w bęben. — Zamilkła nadłuchując. Przez cienie ścian kabiny słyszał było wyraźne dźwięki tanga i frywolań śmiech. Pani Sullivan jęknęła. — To Kitty! Słyszysz? Bawi się z tą czarną jeźdźcą, kiedy ją umieram. Już się cieszy, już triumfuje! Chcę umrzeć, niech się to raz

skończy! Nie chcę nie wiedzieć o tym całym świecie! Dobranoc, Katarzyno! — Zamknęła oczy, zacisnęła wąskie, blade wargi, jakby sobie postanowiła, że nigdy ich już nie otworzy.

Steward przyniósł gorące mleko.

— Pij, Rózko! — powiedziała Katarzyna. — To ci dobrze zrobi. — Podtrzymała głowę chorej.

Pani Sullivan wypila chciwie wszystko mleko. Po chwili poczuła się trochę lepiej. Dreszcze ustały, nagle zrobiło się jej gorąco, była złana potem. Leżała spokojnie, wzrok miała smutny, nieszczęśliwy. Dała znak Katarzynie.

— Zawołaj pana Thomasa! — Pana Thomasa?

— Tak. Tego, który wczoraj odprawiał nabożeństwo. Chciałabym z nim pomówić.

Teraz dopiero Katarzyna przypomniała sobie, kto to taki, ten pan Thomas. To kaznodzieja prezbiterjański, w małej mieściny w Ohio, młody wysoki, starannie wygolony blondyn.

Po chwili stał przed panją Sullivan podobny do anioła, do wysłannika Bożego.

— Pani mnie wzywała?

Pani Sullivan wskazała krzesło obok łóżka.

— Dziękuję panu bardzo, że pan przyszedł.

— Pani niedobrze się czuje?

Pani Sullivan potrząsnęła głową. Tak, czuła się nieszczęśliwie. Gorzej, okropnie! Była blisko śmierci.

Pani Sullivan skrzywiła pogardliwie usta. Nie dopuściła się nigdy żadnego grzechu, nie ma czego żałować. Daje setki tysięcy rocznie na cele dobroczynne, ofiarowała masę pieniędzy na kościół.

Pani Sullivan podniosła się z trudem.

— Nie wierzę w Boga — syknęła.

— Ach! — Pan Thomas odstał w tył. — Ach! — powtórzył.

— Nie! — syczała dalej pani Sullivan. — Przyglądam się światu. Jedno stworzenie pożera drugie. Ludzie mordują się na wojnie, niszczą swoich przeciwników w pokoju. Jakże tu wierzyć w Boga?

Och! — mówił pan Thomas i cofał się ku drzwiom. — To źle,

bardzo źle. Zakamieniali grzesznicy są najgorsi. Ale Bóg nie zna granic Swej łaskawości. Niech mi pani wierzy, tylko wiara przy nieść może pani ratunek.

— Nie mogę wierzyć — powtarzała pani Sullivan z uporem. — Jeżeli Bóg istnieje, musi być szalony!

— Och! — Pan Thomas podszedł znowu do jej łóżka, usiadł. — Droga pani Sullivan — przemówił łagodnie — droga i czci godna pani Sullivan, pomóżmy spokojnie...

Po kwadransie pan Thomas opuścił kabinę. Wychodził pochylony, przybity.

Pani Sullivan zastała podać sobie herbaty. Kiedy wieczorem zjawiał się dr. Carell, aby się dowiedzieć o jej zdrowiu, matka Kitty siedziała na łóżku; narzucała na plecy białe futerko, przysypała twarz grubą warstwą pudru. Grała z Katarzyną w karty.

— Co ja widzę! — zawołał lekarz. — Już dobrze. A więc lekarstwo pomogło?

Pani Sullivan obrzuciła doktora lodowatym spojreniem.

— Wcale go nie brałam. Wylałam je do wazonu z kwiatami. Pomogło mi gorące mleko.

— Pani wylała moje lekarstwo?

— Katarzyno, nie widzisz, że wyszłam w karo? Uważaj! Dobranoc, doktorze! Czekałem na pański rachunek!

(D. c. n.)

Współczesne witraże

w najpiękniejszej katedrze paryskiej

Można śmiało powiedzieć, że ludność Paryża podzieliła się w tej chwili na dwa wrogie i ostro zwalczające się obozy. Linij podziału między temi dwoma obozami nie tworzy żadna sprawa polityczna, ale wielkie zagadnienie artystyczne, które przeciętne paryżanina — tak dobrze w gruncie rzeczy rozumiejącego sztukę i tak bardzo kochającego swe piękne miasto, — interesuje i pasjonuje prawie tak bardzo, jak najważniejsze sprawy polityczne.

W prastarej oto i dostojnej katedrze Notre-Dame w Paryżu wstawiono w środkowej nawie dwanaście nowych witraży, dzieło wspaniałych artystów francuskich.

Witraże te wstawione były w swoim czasie podczas ostatniej wystawy światowej w Pavillon Pontifical. Obecnie umieszczono je w Notre-Dame na próbę i cały Paryż interesuje się tem, czy mają pozostać na stałe.

Stało się to z inicjatywy i na wniosek pewnego kochającego sztukę dominikanina Couturier, twórcy dwóch z pośród owych witraży niezgody. Pociągnął on za sobą szereg młodych artystów francuskich. I oto kolorowe witraże z r. 1937 mają zdać egzamin, czy harmonizują z przepięknym wnętrzem gotyckiej świątyni, jednego z najstarszych kościołów gotyckich w Europie, pochodzącego z XIII wieku.

Na pierwszy rzut oka cały ten projekt wydaje się wręcz absurdalny i niegodny narodu, który w dziejach sztuki odgrywał taką rolę. A przecież — kłóży się tego spodziewał — wszystkie, z wyjątkiem jednego, witraże z Notre-Dame są pochodzenia znacznie późniejszego. Ten jedyny wyjątek jest cokolwiek tak wspaniały, iż nie z nim właściwie konkurować nie może: jest to róża okienna w północnej nawie poprzedniej, wspaniałe dzieło sztuki średniowiecznej, oświetlające do dzisiaj niesłychaną grą i harmonią swych kolorów. Wszystkie inne witraże są pochodzenia znacznie, znacznie późniejszego: są wśród nich bardzo piękne, pochodzące z XVIII w., a są i późniejsze, dopiero z XIX w.,

wstawione w czasie restauracji Notre-Dame, prowadzonej przez Viollette Duca, restauracji, która w swoim czasie wywołała fale zastrzeżeń i zarzutów.

Te witraże z XIX w. utrzymane są wszystkie w „czystym stylu gotyckim”. Są to martwe, nieprzekonywujące kopie średniowiecznych wspaniałości, które zrazu nie podobają się bardzo — a do których z biegiem czasu przyzwyczajono się do tego stopnia, iż dzisiaj nie rażą już nikogo. Szeroka publiczność przestała już nawet zdawać sobie sprawę z tego, iż są to późniejsze dodatki.

Za to witraże Couturiera i towarzyszących im nie mają już nic wspólnego z naśladowaniem gotyku. Są to śmiałe twory kolorystyczne, nawskroś współczesne. Zdziwiają one przedewszystkiem bogactwem kolorów i śmiałą grą barw — którą przeciwnicy tej inowacji nazywają barbarzyństwem, a zwolennicy — odświeżeniem i ożywieniem mrocznego wnętrza Notre-Dame. W każdym razie gama wspaniałych kolorów spływa obecnie w to mroczne wnętrza. Skala kolorów zamyka się w szeregu odmiann: głęboki, uroczysty fiolet spowija postacie św. Bernarda, Joanny d'Arc, Kubiercia i Otylii, które widzianą na jednej partii witraży; łączy się ten fiolet ze wspaniałą czernią i ciemną

zielenią, w które Couturier przystroił swoją św. Klotyldę. Czerwień, błękit i różne, jasne i ciemne, tony żółte przelewają się po szatach innych świętych. Rysunek postaci potraktowany jest eklektycznie, nie brak jednak na witrażach elementów czysto kubistycznych — i może to właśnie, to nawskroś współczesne ujęcie razi najbardziej przeciwników tego pomysłu.

Zwolennicy pomysłu księdza Couturiera wskazują na to, iż w najpiękniejszych kościołach świata żyją koło siebie od wieków wytwory najróżniejszych epok i stylów, które stopione w jedną całość dają harmonijny obraz całości, oddziaływający niestychanie silnie na wyobraźnię i oko widza. O ile te dodatki z różnych epok i czasów drgają naprawdę uczuciem i życiem, stapiają się one przez wieki wspólnego bytowania w tak mocną całość, iż tylko garstka specjalistów jest w stanie wyróżnić późniejsze naleciałości od odwiecznego podłoża, w którym tkwią. Być może, iż los taki spotka i współczesne witraże, które w stary gotyk Notre-Dame wnoszą nowy ton współczesnej, gorącej wiary.

O ile oczywiście nie przeważą zdanie opozycji i witraże Couturiera i jego towarzyszy po przebyciu okresu próby nie zostaną usunięte z Notre-Dame.

Budowa nowej wytwórni papierów wartościowych

W r. ub. Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych dostarczyła druków wartościowych i biletów bankowych na ogólną kwotę 5,8 milj. zł., z czego 2,5 milj. zł. przypada na dostawy dla Banku Polskiego. Sprzedaż papieru wyniosła kwotę 1,4 milj. zł.

W r. 1938 wytwórnia papierów przystąpiła do budowy nowej papierni, gdyż stara ze względu na

zbyt małą zdolność produkcyjną, jak i wyposażenie techniczne, nie mogła podjąć zadaniom. To też ulegnie ona likwidacji. Nowa papiernia ma być wyposażoną w najnowocześniejszą aparaturę wytwórczą.

Preliminarz inwestycyjny wytwórni przewiduje wydanie w okresie dwuletnim kwoty około 10 milionów złotych.

Angielsko-niemieckie porozumienie węglowe

Centralna rada brytyjskich właścicieli kopalń węgla ogłosiła, iż brytyjscy i niemieccy właściciele kopalń węgla osiągnęli porozumienie co do wszystkich istniejących dotychczas kwestyj spornych.

W związku z tem proponowane jest obecnie wznowienie rokowań między krajami europejskimi, produkującymi węgiel, celem osiągnięcia międzynarodowego porozumienia.

Rozmowy między przedstawicielami najważniejszych pod względem produkcji państw europejskich toczą się już od dłuższego czasu, zostały jednak odroczone, celem dania możliwości przedstawicielom W. Brytanji i Rzeszy ustalenia, czy mogą one znaleźć płaszczyznę porozumienia, co ułatwiłoby zkończenie rokowań na szerszej płaszczyźnie.

Nożyce cen węgla

W jednym z ostatnich numerów „Board of Trade Journal” znajduje się ciekawe porównanie ogólnego wskaźnika cen hurtowych w Anglii z wskaźnikami cen węgla na rynku wewnętrznym. Okazuje się, że w ostatnich latach wytworzyła się tam dosyć poważna rozpiętość na korzyść cen węgla.

| Rok | Wskaźnik cen hurtowych | Wskaźnik cen węgla |
|------|------------------------|--------------------|
| 1930 | 100,0 | 100,0 |
| 33 | 85,7 | 101,3 |
| 34 | 88,1 | 102,5 |
| 35 | 89,0 | 102,5 |
| 36 | 94,4 | 107,6 |
| 37 | 108,7 | 124,9 |
| 38 | 101,4 | 123,2 |

Charakterystyczne jest przytem, że w Polsce można było zaobserwować zjawisko odwrotne. W roku 1937 wskaźnik cen węgla wynosił przy tej samej podstawie 66,5, a ogólny wskaźnik cen hurtowych — 69,5.

Głódka pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słaba, przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 283,50, Bruksela 89,45, Kopenhaga 110,60, Londyn 24,74, Nowy Jork 5,29,38, Nowy Jork kabel 5,29,63, Oslo 124,35, Paryż 14,01, Sztokholm 127,60, Zurych 119,50. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5,26,50, kanadyjskie 5,22, floreny holenderskie 282,50, franki francuskie 13,95, szwajcarskie 119, funty angielskie 24,68, guldeny gdańskie 99,75, belgi belgijskie 89,20, korony norweskie 124,75, duńskie — 110,10, szwedzkie 127, marki fińskie 10,70, niemieckie srebrne 72, liry włoskie odcinki do 100 liru 15,90.

PAPIERY PROCENTOWE
Dla papierów procentowych tendencja była utrzymana, przy większych obrotach 4 1/2% poź. wewnętrzna. Notowano: 3% em. wewnętrzną I em. 84,75, seria 90,50, II em. — 85,50, 4% dolarowa 42,25, 4 1/2% wewnętrzna 65,50, 4% konsolidacyjna 66,50, odcinki drobne 66,25, 5% konwersyjna 69,75, 5% Warszawa z 1933 r. — 72 — 71,75 — 72, odcinki po 1.000 zł. — 72,75, 5% Warszawa z 1936 r. — 71,75, 4 1/2% ziemskie 63,25 — 63,75 — 63,50, 5% kolejowa 66,75.

AKCJE
Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 132,50, Cukier 33,25, Węgiel 32,75 — 33, Lilpopy 91, Zyrardów 59,50, Norblin 100, Starochowice 48,50 — 49,25.
W obrotach pozagiełdowych: 3% państwowa renta ziemiska odcinki po 1.000 zł. i 5.000 zł. — 57,50 — 57 — 57,50, odcinki po 500 zł. — 59, Bank Zachodni 41,50, Człostochoy z 1933 roku — 62,50, Modrzejów 18,75, Ostrowiec 66,50, Haberbusch 62,25.

„RODZINA I DZIECKO”

Ukaż się pierwszy w 1939 r. numer „Rodziny i Dziecka”, przynoszący szereg aktualnych artykułów z dziedziny życia szkolnego.
Artykuł E. Grynia o współpracy domu i szkoły na Zaolziu wskazuje konieczność związania w jedno wieczy pedagogicznej z doświadczeniem życiowym rodzin polskich na Zaolziu, Wiktorja Hesslówna w sposób przekonujący omawia rolę psychologa szkolnego i konieczność jego współpracy z domem. Artykuły dyskusyjne poruszają sprawę wysokiego poziomu wychowania religijnego oraz zagadnienie nowej szkoły i realizacji jej zamierzeń. Artykuł Z. Iwaszkiewiczowej o współpracy domu ze szkołą jest ciekawy jako głos matki i doświadczonej nauczycielki jednocześnie. Ciekawe sprawozdania i recenzje z prasy polskiej i zagranicznej oraz ładny obrazek pisma Komendantki Hufca Żeńskiego uzupełniają żywy i ciekawy numer.

100 zł. zamiast 200 zł.

wolno wywozić przy przejeździe granicy

W Dzienniku Ustaw z dn. 30-go b. m. ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu, zmieniające częściowo rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 24 lipca 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi. Rozporządzenie to ukazało się w związku ze zmianą dekretu Prezydenta R. P. z dn. 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi (Dz. U. R. P., nr. 86, z 1938 r., poz. 584).

Zmiany najważniejsze są następujące:
Wprowadzono zmiany porządko-

we w sprawie uprawnień banków dewizowych i agentów dewizowych w zakresie skupu i odprowadzania zagranicznych środków płatniczych i złota.

Obniżona została norma wywozu przy wyjazdach zagranicę do 100 zł. na osobę (dotychczas norma wynosiła 200 zł.) oraz w ruchu granicznym do 5 zł. dziennie (dotychczas 10 zł.).

Wprowadzono również zakaz wyсылania zagranicę złota w stanie przerobionym, platynę w postaci za równo przerobionej jak i nieprzerobionej, kamieni szlachetnych i innych klejnotów.

Przepisy odnośnie odprowadzania

waluty eksportowej zostały ściślej sprecyzowane.

Wreszcie w celu zapobieżenia tworzeniu zagranicą avoir'ów, obecne przepisy żądają niezwłocznego odprowadzenia do Banku Polskiego zagranicznych środków płatniczych, otrzymanych na zaspokojenie całości lub częściowe należności od zagranicy z wszelkich tytułów, a więc np. z tytułu usług, odszkodowań, umów o ubezpieczenie, rent i emerytur, opłat licencyjnych i praw autorskich, udzielonych pożyczek, dochodów z przedsiębiorstw, z nieruchomości, z praw rzeczowych na nieruchomościach, z kapitałów itp.

— Czy nie wiesz, czemu ustawili tu te wspaniałe lawki?

— Ano, to jasne: naród jest zmęczony!

Za chwilę zostali aresztowani i oddani do kwestur, oskarżeni o szerzenie pogłosek, ośmieszających ustrój polityczny. Niemalże mieli kłopotów, nim zdołali wytłumaczyć się, że zmęczenie przypisywali topografii spadziściej ulicy, po której musieli się piąć w górę, a nie sytuacji ludności we Włoszech! Zwolniono ich. Gdy wrócili do domu, byli przez czas dłuższy bohaterami z powodu mimowolnego wyróżnienia, które ich spotkało.

We Włoszech modną jest i gorliwie pielęgnowana nanka o kraju ojczystym. Otóż w jednej ze szkół rzymskich zdarzył się miał podczas takiej lekcji incydent następujący:

Nauczyciel pyta jednego z uczniów o liczbę ofiar, jaką poniosły Włochy podczas wojny światowej. Uczeń wymieniła liczbę: 40.000 żołnierzy. Ta odpowiedź wywołuje oburzenie u nauczyciela.

Oszolomiony uczeń jest zbity z tropu. Przynajmniej sobie podana mu przez nauczyciela liczba. Nauczyciel ma jednak na oku nierozgarniętego ucznia. Na następnej lekcji wyrzyna go i każe sobie odpowiedzieć na pytanie: Ilu męczenników ma faszyzm? Uczeń, w obawie aby i tym razem nie dać słabej odpowiedzi, woła: wiem, panie profesorze, 42 miliony!

Tyle właśnie wynosi ludność Włoch...

Pierwszy minister skarbu w rządzie faszystowskim, Volpi, hr. della Misurata jest obiektem wielu anegdot w salonach towarzyskich. On to wynalazł metodę naciskania sprężyny podatkowej, z taką maestrią po dzień dzisiejszy uprawianą we Włoszech. Volpi jest w opinii włoskiej uosobieniem sprytu i zachłanności. Oto dwie anegdotki, w których mamy próbki jego charakterystyki.

Pewnego razu Mussolini jechał w towarzystwie Volpiego reprezentacyjną ulicą Corso Umberto.

Nagle, przed modną kawiarnią „Aragno”, Mussolini pyta swego ministra skarbu: Cosa prendiamo? co oznacza w tym wypadku: co spożyjemy?

Volpi, myślący zapewne o podatkach

Uśmiechy humoru

na ulicach Rzymu

We Włoszech niema prawdziwej prasy satyrycznej. Faszyzm nie zniósł publicznej satyry, jego technicznie zabija każdy dowcip publiczny.

Mimo to jednak dowcip włoski nie zamarał zupełnie. Trzeba oddać sprawiedliwość duchowi włoskiemu, lubującemu się w dowcipnej grze słów, że trafny, w miarę złośliwy dowcip stał się tam uciechą dla tych, którzy nie mogą się pogodzić z szarym życia.

Mussolini ma wysokie rozwinięte poczucie humoru. Operuje nim, gdy chodzi o pognebiecie przeciwników. Jego humor jest zjadliwy. W Rzymie mówi się powszechnie, że dyktator Włoch chętnie słucha dowcipów, krajanych o nim w narodzie. Są one spisywane i podobno skrupiełnie przechowywane w pałacu Weneckim. Nie przeszkadza to policji bacznie śledzić autorów celniejszych dowcipów o Mussolinim, a gdy okażą się one zbyt celne, autor dowcipu nie ma — łatwego życia.

Exemplum: znany wydawca rzymski, Fromigini, który uchodzi za twórcę najlepszych, najjadłowitszych powiedzonek o Mussolinim. Reżim po trafił mu tak dokuczyć, że biedak popopłanił niedawno samobójstwo. Ale z za grobu nie wyrzekł się ulubionych kalamburów: w kieszeni samobójcy znaleziono podobno rękopisy, zawierające ostatnie już wycieczki pod adresem dyktatora. Tych już ciekawo Włosi nie usłyszą: skonfiskowała je przeczornie policja.

Podajemy poniżej kilka „standardyzowanych” dowcipów, obiegających we Włoszech. Oby, pojmujący język włoski, znajduje się odrazu w sferze działania „opozycji”. dowcipnej.

Duma nowoczesnego Rzymu jest — jak wiadomo — wspaniała naprawde Via del Impero, wiodąca od Placu Weneckiego ku Colosseum i ruinom Circus Maximus. Otóż w plekidny dzień lipcowy, kiedy ulice Rzymu są niemal puste, zatrzymuje samotnego przewodnika pewien turysta, z wyglądu angieli i pyta:

— Powiedz mi, dobry człowieku,

dokąd też prowadzi ta wspaniała ulica?

— Przewodnik obejrzał się trwożliwie dokoła i nie zauważywszy nikogo, rzucił szybko: — do ruin! I jeszcze szybciej oddalił się...

Minister Starace, sekretarz generalny partii faszystowskiej, znany jest ze swej słabostki do przebiegania się w mundurze stosownie do okazji odbywanych uroczystości. A że uroczystości tych jest we Włoszech mnogość nieprzebrana, to i ilość mundurów musi być odpowiednio liczna.

Pewnego razu — opowiadają kłapnie rzymscy — odbywał Mussolini przejażdżkę w otwartym powozie w towarzystwie posła norweskiego. Ten opowiadał właśnie dyktatorowi cuda o klimacie norweskim i wysoko rozwiniętym w jego ojczyźnie sportie i zamieszaniu do polowania.

Opowiadał także, że ludność północnych stron Norwegii nosi białe futra, które stały się modne także w zachodniej Europie. O! — wykrzyknął nagle; proszę, niech Ekscelencja spojrzy: oto stoi tu na ulicy Rzymu człowiek, odziany w nasze norweskie futro niedźwiedzie.

Mussolini wybuchnął na to śmiechem i odrzekł: Jest pan w błędzie panie ministrze. To żadna moda norweska, to poprostu Starace, który tak się ubrał, bo ma zamiar spożyć porcję lodów!

Jedną z najokazalszych ulic centrum Rzymu jest Vittorio Veneto, tak nazwana od zwycięstwa nad Austrią. Ulica ta spada od muru aureliańskiego ku Placowi Barberini.

Najwspanialsze hotele mieszczą się właśnie tu — obok ministerstwa propagandy. Pewnego dnia kroczyło tą ulicą dwóch chłopów z prowincji neapolitańskiej. Nagle, w pobliżu gmachu ministerjalnego, spostrzegli okazłą ławkę kamienną. Przystąpili. Jeden z włóścian, nie spostrzegłszy stojącego za ławką wyładowcy, zapytał towarzysza:

JAK ŻYJE KRAJ

„Zaraz pana uprzatniemy! Pan jest... trup!”

Przeżywamy nalot bombowo-gazowy

Lódź, w styczniu.

Mówi się, że karnawał — to przeżytek. Nie podobnego. Lódź karnawałuje w tym roku jak nigdy. Tu bal, tam zabawa, gdzieindziej maskarada. Sprzedawcy baloników targują na całego. Lokale, w których tak niedawno jeszcze toczyły się żywe spory nad taką ważną sprawą, jak wybór nowej rady miejskiej, co wie czora prawie rozbrzmiewają dźwiękami wesołej muzyki.

Lambeth walk? — Gdzie tam! Już niemodny. Nie przyjął się zresztą. Lambeth walk — to coś w rodzaju sztucznego tuku na sali tanecznej. A my tu mamy do sali prawdziwego ścisłu na ulicach.

Cóż więc tańczy się dziś w Łodzi? Proszę sobie wyobrazić, że najmłodniejszy taniec — to walc. Czasami, tu i ówdzie — owszem zwracanie jakiś foxtrott, odeszły się tango, ale naogół walc, walc i jeszcze raz walc.

Łódź, która się bawi, która za pełnia wielkie kina i modne kawiarnie, tak się rozkarnawała, że zapomniano nawet o groźnych ostrzeżeniach, że lada chwila, lada dzień, wielkie miasto stanie się terenem straszliwego, śmiertelności ataku lotniczego, wojny gazowo - bombowej na niby, próby zademonstrowania ludności, co mogłoby się stać, gdyby...

„Atak” zaskoczył wielu, ale po gotowie OPL czuwało i zdało egzamin ze swej sprawności summa cum laude. Od chwili, gdy radjostacja podała sygnał alarmu, w ciągu dostojnie zaledwie kilku minut rojne ulice opustoszały. Zaczęła się panika, ucieczka do domów, do mieszkań, a choćby tylko do bram.

Nie obyło się, oczywiście, bez momentów humorystycznych, scharakteryzowanych w dowcipnym feljetoniku, który jest dokładnym odbiciem tego, co opowiadał sobie nazajutrz w kawiarniach.

A więc, dwaj przyjaciele Funio i Dyzio spotkali się rano w kawiarni, gdy nalot dawno już odwołano. Funio był w najlepszym humorze, Dyzio z podwiązana na uszy chustką miał minę wielce strapioną.

— Wyobraź sobie mój pech — mówił strapionym głosem. — W czasie wczorajszego bombardowania znalazłem się przy zbiegu ulicy Limanowskiego i Rybnej. Los chciał, że właśnie w tem miejscu, a nie gdzieindziej, upadła bomba. Od bomby powstał duży pożar domu mieszkalnego. Słychać „pali się... pożar...”. A na ulicy nie widać żywego ducha. Po chwili jednak w miejscu wybuchu znajdują się jacyś ludzie z opaskami na rękach. Rozpoczyna się akcja ratunkowa. Podchodzi do mnie jakiś pan z białą przepaską na kapeluszu i oświadcza mi:

— Pan jest zabity! Trup! Zaraz pana uprzatną. Niech się pan nie denerwuje. Zresztą, pan nie żyje, więc nic pan nie czuje.

Odrzekłem, broniąc się przed rolą trupa:

— Ależ panie komendancie, ja jestem ciężko ranny! Bomba urwała mi obie nogi i lekko kontuzjowany jestem w potylicę i w mlecze pacierzowy, a poza tem, panie komendancie, zdrow jestem!

— Skoro uznałem pana za trupa — odpowiada kategorycznie rozjemca — nie może być żad-

nej kwestji. Zresztą, pocóż się pan szweda po ulicy. Miał pan dosyć czasu, by ukryć się do najbliższej bramy. Tamby pan najwyżej zaliczony został do ciężko rannych i odwieziony do szpitala. A tak jest pan trupem i basta.

Potem p. Dyzia, który lekko-

myślnie szwedał się po ulicy, na noszach, z całą paradą zabrali do szpitala, gdzie go... wylegitymowano, wlepiono jakąś karę i po skończonym „nalocie” puszczono zdrowo do domu.

To feljeton, ale przecież takie wypadki były naprawdę.

Ld.

Z Częstochowy

Rozbudowa osiedla robotniczego na Zawodziu

Już w marcu lub kwietniu oddana będzie do użytku druga serja domków robotniczych w Częstochowie na Zawodziu, wybudowanych przez fabrykę Mottów. Na drugą serję złoży się 50 domków dla robotników i 10 dla majstrów fabrycznych.

Osiadłe robotnicze zaprojektowane jest na 250 domków, z których 44 oddano do użytku przed dwoma laty, 60 zaś jest na wykończeniu. Wszystkie domki są jednomieszkańciami, każdy ich mieszkaniec ma do swojej dyspozycji działkę ogrodniczą, wzgl. warzywną. (s.)

Pieniądze były doręczone — są pokwitowania Sąd zrehabilitował oskarżonego niesłusznie listonosza

Nader ciekawy proces znalazł się na wokandy Sądu Okręgowego w Częstochowie.

Na ławie oskarżonych zasiadł listonosz częstochowski urzędu pocztowego, Stefan Dębski, mający za sobą 16 lat nienagannej służby, oskarżony o to, że w r. 1936 wypłacił niejakiej Franciszce Michalikowej 145 zł., chociaż przekaz opiewał na 1045 zł. i w drugim wypadku niejakiej Diksteimerowej, upoważnionej przez Michalikową do odbioru nadsyłanych jej z Francji przez męża pieniędzy — 222 zł., za miast 522 zł.

Rzekome nadużycia Dębskiego miały wyjść na jaw dopiero w roku 1938, po powrocie Michalika z Francji. Dębski w obydwu wypadkach przedstawił pokwitowania z odbioru pełnych sum, opatrzone autentycznymi podpisami Michalikowej i Diksteimerowej.

Na rozprawie okazało się, że Michalikowie w ciągu 2 lat w swojej korespondencji nie poruszyli owego braku 1200 zł. i że sprawa oparta była jedynie na głosowych twierdzeniach rzekomo poszkodowanych. Sąd po przeszło godzinnej naradzie oskarżonego uniewinnił. (s.)

Z Radomska

Czy można było rozpoznać napastnika w nocy?

Niewiadomo kto porąbał siekierą dozorcę

Sąd Okręgowy w Piotrkowie, na sesji wyjazdowej w Radomsku rozpoznawał niezwykle ciekawą sprawę Stefana Pawlikowskiego, mieszkańca Suchoj Wsi w pow. radomszczańskim, oskarżonego o skaleczenie siekierą Andrzeja Poteralskiego.

To sprawy przedstawia się następująco:

Andrzej Poteralski, pełniąc wartę nocną w Suchoj Wsi, został niespodziewanie uderzony obuchem siekiery w lewą dłoń przez nieznanego mężczyznę.

Poteralskiego przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Radomsku, gdzie skostatowano złamanie dwóch palców, przytem jeden z nich był zmiażdżony, co spowodowało konieczność częściowej amputacji.

Oskarżony Stefan Pawlikowski do zarzucanego mu przez Poteralskiego czynu nie przyznał się.

Badany w charakterze świadka pokrzywdzony Poteralski zeznał, że w oskarżonym rozpoznał z całą stanowczością sprawcę napadu. Rozpoznanie to umożliwić mu miała jasna noc i miał go rozpoznać w chwili ucieczki.

Obrońca oskarżonego, adw. Premlinger z Radomska, w swej mowie obrończej wykazał, że okoliczności powyższe, w jakich miało nastąpić rozpoznanie w Pawlikowskim sprawcy napadu, nie dają dostatecznej rękojmi, iż rozpoznanie to odpowiadało rzeczywistości.

Sąd Okręgowy, podzielaając wywody obrońcy, oskarżonego Pawlikowskiego uniewinnił. (ws.)

Niszczą bezmyślnie zabytkową lipę

Powinna na to zwrócić uwagę Rada Ochrony Przyrody

We wsi Cieletniki w pow. radomszczańskim, w pobliżu autostrady Radomsko — Włoszczowa — Częstochowa, rośnie bodaj najstarsza i najpiękniejsza lipa w Polsce. Ma ona w obwodzie 9,5 mtr i wysokości ponad 45 mtr. Wiek jej znawcy oceniają na około 400 lat.

Lipę tę turyści i pątnicy, zdążający do Częstochowy, rozbiegają

na pamiętkę, przez odkruszanie kory. Nadto na nieszczęście dla tak rzadkiego okazu, rozpowszechniła się wieść, że kora tej lipy jest znakomitym środkiem na pewne nieuleczalne choroby.

Losom tego pięknego drzewa winny zająć się odpowiednie czynniki, gdyż zostanie rozebrana przez naiwnych i wandalów. (ws.)

Z Wilna

Dwa ogromne orły zaatakowały człowieka w Puszczy Nalibockiej

Zatrudniony przy wyrębie drzew w puszczy Nalibockiej Gustaw Pstrowski ze wsi Michaliszki, wracając przed zmierzchem z pracy do domu, zauważył na skraju puszczy dwa duże ptaki drapieżne, zajęte rozszarpywaniem leżącej na ziemi padliny. Zdziwiony ich wielkością i niewidzianymi kształtami, zbliżył się do nich i nawet rzucił kijem. Ptaki wzbily się w powietrze i zamieszły uciec, gwałtownie

zaatakowały człowieka, który je z trudem odpędził kijem. Mimo to zdażyły one zadać mu dziobami kilka ran w głowę oraz podrzeć ubranie.

Jak ustalono na podstawie zgubionych piór, były to dwa duże orły-bieliki, które coraz częściej pojawiają się w puszczech nalibockiej i rudnickiej, zabijając z nieznanymi strach.

Z Łodzi

Tajemnicza zbrodnia w domu na Bałutach Nieznany zabójca udusił samotną kobietę

Późnym wieczorem wydział śledczy w Łodzi zaalarmowano wiadomością o bestjałskim morderstwie, dokonanym w domu nr. 20 przy ulicy Krawieckiej na Bałutach.

Przy ul. Krawieckiej 20, w oficynie na parterze, zajmowała jednopokojowe mieszkanie 33-letnia pracownica, Regina Zych. — Mieszkała ona ostatnio ze swym kochankiem, Wacławem Szymczakiem, współwłaścicielem stolarni na Bałutach.

Wieczorem jeden z sąsiadów Reginy Zych wszedł w pewnej sprawie do mieszkania pracownicy. Gdy otworzył drzwi, oczom jego przedstawił się mrozący krew w żyłach widok.

W pokoju panował nieład. Tu i ówdzie rozrzucona była garderoba i bielizna. Na łóżku leżała bez życia właścicielka mieszkania. Miała związane ręce i nogi szmatami. Głowa była związana chustką, silnie ściągniętą na szyi.

Sąsiad wszczął alarm. Wezwano Pogotowie ratunkowe i policję. Lekarz stwierdził zgon Reginy Zych

wskutek uduszenia. Na ciele Zychówny, poza śladami uduszenia na szyi, lekarz nie znalazł żadnych innych obrażeń. Sprawca najwidoczniej zniecał napadł na kobietę, zarzucił jej chustkę na głowę i począł dusić.

Niewątpliwie pracownica broniła się. Zastanawiające jest jednak, że nikt z lokatorów nie słyszał odgłosów walki.

W godzinę po wykryciu bestjałskiego morderstwa, w czasie, gdy władze prowadziły dochodzenie, zjawił się nagle kochanek zamordowanej — Szymczak. Dopiero wówczas dowiedział się o zbrodni. Zatrzymano go do przesłuchania.

W czasie badania urzędników mieszkania, stwierdzono brak niektórych drobnych rzeczy. — Fakt ten jednak nie przemawia za morderstwem rabunkowym. Raczej chodzi tu o zembę.

Wyniki śledztwa ze względu na jego dobro nie mogą być narazie ujawnione.

Potworna ta zbrodnia wywołała na Bałutach wielkie wrażenie.

Trzy powiaty — trzy Inspektoraty szkolne

Kurator szkolny okręgu warszawskiego, prof. Ambroziewicz, podczas swej wizyty w Łodzi, odbył dłuższą konferencję z inspektorem Ochodalskim w sprawie nowego podziału administracji szkolnej.

W wyniku konferencji obwodowy inspektorat szkolny w Łodzi,

obejmujący powiaty łódzki, brzeziński i łęczycki, zostanie podzielony na 3 obwodowe inspektoraty, dla każdego obwodu oddzielnie. Powiatowy inspektorat szkolny w Łodzi obejmować więc będzie swą działalnością tylko powiat łódzki.

Ze Śląska

Straszna śmierć chłopca w trybach maszyny

W Gostyni, powiatu pszczyńskiego, w młynie elektrycznym Kurpasa, zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie przybił tam 20-letni Walter Rzepka po makę. Rozmawiał on z jakimś gospodarzem, a gdy młynarz udał się na górę po makę, zbliżył się pomimo ostrzeżeń

do pasa transmisyjnego. Pas schwycił Waltera Rzepkę i oberwał mu obie nogi powyżej kolan. Pomimo natychmiastowej pomocy, Rzepka zmarł w strasznych męczarniach w ciągu 20 minut. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie.

Jeszcze jedna banda trucicieli zlikwidowana

45 litrów eteru skonfiskowała policja

Policji w Miedźnej udało się zlikwidować szajkę handlarzy eterem. W tych dniach, przeprowadzono rewizje domowe u Jadwigi Świdrowej, Augustyna Lukaska, oraz Józefa Urbanka, u których znaleziono oko

do 45 litrów eteru, pochodzącego z przemytu, kilka baniek blaszanych, oraz butelek z eterem. Eter skonfiskowano, a handlarzy i przemytników eteru przytrzymano.

Patronka górników polskich św. Barbara

wraca na ołtarze zaolziańskie

W Karwińskim Zagłębiu węglowym za rządów czeskich usunięto z szybów wszystkie obrazy i ołtarze św. Barbary. Po powrocie Zaolzia do Polski górnicy domagali się, by obrazy św. Barbary wróciły na

dawne miejsce. Żądanie to zostało spełnione. W szczególności uroczysty sposób odbyło się poświęcenie obrazu św. Barbary w szybie „Jana Karola” w Karwinie przez ks. prof. Waloższka.

Z Pomorza

80 majątków pomorskich na parcelacji

Folwarki ustępują miejsca osadom

Według wykazu wojewódzkiego Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych, tegoroczna parcelacja na Wielkim Pomorzu obejmie przeszło 80 majątków rolnych, prywatnych, oraz 5 państwowych, mianowicie Wydrzno i Szumilowo pow. grudziądzkiego, Dźwierzno pow. toruńskiego, Frydrychowo pow. wabrzeskiego i Augustowo pow. brodnickiego.

Najwięcej osad, około 200, powstanie w pow. brodnickim, 130 w pow. toruńskim, a po setce w pow. świeckim, grudziądzkim i szubińskim.

Wydział wojewódzki ogłosił w międzyczasie przetarg na wykonanie studól na parcelach w liczbie około 1.250, które mają być gotowe do dnia 1 maja b.r.

Łość osad w poszczególnych majątkach jest rozmaita i waha się od czterech (Buczek pod Brodnicą)

do 58 (Sukowy pod Inowrocławiem). W majątności Wybcz pod Toruniem powstanie 52, w Komorowie pod Brodnicą 43, w Ossówcu pod Bydgoszczą 38 osad, tyleż w Zale pod Szubinem, 31 w Tuszkowie pod Mroczą itd.

Najmniejszą ilość majątków, po jednym wyznaczono na parcelację w pow. lipnowskim, kartuskim i sepolińskim, a najwięcej (10) w pow. brodnickim.

PIERWSZY ŚCIĄGACZ
MUSI BYĆ DAREM WARSZAWY

Dobrzy i źli w „Zachęcie”

Otwarta od kilku dni nowa wystawa w Zachęcie pokazuje nam kilka zbiorowych kolekcji prac malarskich. Są to wystawy zbiorowe B. J. Czedeckiego, Aleksandra Jakimczuka, Władysława Roguskiego, Wiktorji J. Goryńskiej.

B. J. Czedeckowski należy do portrecistów - naturalistów, jakich dużo widzimy na t. z. pompierskich czyli oficjalnych salonach paryskich. Przesadzony naturalizm, dużo efektów farby i dużo nagromadzonych akcesoriów. Nie można zaprzeczyć, że kilka z tych portretów odznacza się poprawnością, ale tą poprawnością martwą i bez akcentu, pozbawioną plastycznej indywidualności malarza. Szczególnie dla malarstwa, że ten typ portretów jako obrazów — zagranicą, a przedewszystkiem w Paryżu zanika.

nych kołach Zachęty mam opinie zdecydowanego przesładowcy zachętowych malarzy. Mniemanie bardzo fałszywe. Jeśli piszę sprawozdania z wystaw muszę się kierować sędem o dobre i złe malarstwo. Zachęta ma na nieszczęście ten zły zwyczaj, że chcą zapelniać wystawami obszerne sale co miesiąc, wypuszcza często do swego wnętrza obrazy niżej jakiegokolwiek poziomu artystycznego.

Dobrym grafiką okazała się Wiktorja J. Goryńska. Jej wystawa zbiorowa drzeworytów, drzeworytów — barwnych i akwafort należą do lepszych wystaw zachętowych w tym sezonie. Szczególniej przemawiają do mnie zwierzęta Goryńskiej, odznaczające się dużą obserwacją, wnikliwością w przedstawieniu postaci zwierzęcych i dobrą techniką graficzną. Nie wiem jaką była by Goryńska w malarstwie, gdyby zechciała pokazać swe prace „olejne”, uważam jednak, że w swej grafice nawet posiada dużo możliwości malarskich w sensie dodatnim. Poza temi omawianymi przesennie wystawami artystów są jeszcze obecnie w Zachęcie wystawy innych artystów, których niestety nie chcę tutaj „krytykować”, aby nie zasłużyli sobie zdecydowanie na miano „zachętozercy”. Już i tak w pew-

osiągnąć, by referat muzyczny w ministerstwie W. R. i O. P. nie był tylko miejscem do „zalatwiania kawałków”, a stał się żywym odbiciem wymagań naszej kultury muzycznej, dooty życie nasze muzyczne będzie wciąż skazane na vegetację. Z chwilą, gdy się to stanie rzeczywistością, sprawa ujęcia wszystkich problemów życia muzycznego w ramy budżetowych budżetów będzie najłatwiejszą. Nie chodzi tu o to, by zaspokajać odrzucając w tym względzie potrzeby. Wiemy zresztą wszyscy, że jesteśmy państwem niezamożnym, ciężko się dopiero dorabiam, a mającemu tysiące potrzeb w najróżniejszych dziedzinach. Ale potrzeby kulturalne w ogóle, a kultury muzycznej w szczególności, muszą znaleźć w ogólnej hierarchii potrzeb należną sobie, godność kulturalnego narodu w pełni odpowiadające miejsce. O to dziś przedewszystkiem walczyć należy, jeśli się pragnie, by wiolewickowa pułchnia naszej pleśni ludowej, by testament duchowy, jakim nam pozostawił Chopin i Moniuszko, nie stały się muzealnymi jedynie obiektami. Wierzymy, że się niemi nigdy nie staną! M. Skoluba.

Ze świata muzyki

Państwo i społeczeństwo a muzyka

Obrazy komisji sejmowej nad budżetem ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sprawy, że sprawy muzyki i kultury muzycznej w Polsce stały się aktualne, a ściślej mówiąc, pozornie aktualne. Ministerstwo samo, pod naciskiem katastrofalnych wypadków roku ubiegłego, które wykazały ruinę materialną i artystyczną Opery warszawskiej, wstawilo do budżetu sumę pół miliona złotych na podtrzymanie wegetowania tej instytucji, pozatem jednak nie widzielo mozności powiększenia kredytów na cele muzyki i postanowilo je w niezmienionej wysokości 65.000 złotych, a to laczenie z sumą 5.000 złotych, przeznaczonych na doroczną państwową nagrodę muzyczną. Ze ta suma jest kroplą w morzu potrzeb kultury muzycznej w ożczyźnie Chopina i Moniuszko, zrozumiemy chyba każdy, kto jako tako się w tej sprawie orientuje, chooby skąd inąd stal od życia muzycznego jak najdalej. Ci zaś, którym lezy na sercu sprawa kultury muzycznej w Polsce, jako jedno z kapitalnych zagadnień naszej kultury w ogóle, zalamują bezradnie ręce, widząc, że ani sprawa Opery stołecznej, której nie zaradzi półmilionowa zapomoga, ani sprawa upadającej powoli Filharmonji warszawskiej, ani sprawa nędznej materialnej muzyków z Orkiestry Filharmonicznej, ani sprawa śpiewactwa polskiego, pracującego z zaparciem się siebie, pomimo zupełnego niezrozumienia jego potrzeb i co ważniejsza, jego doniosłości ze strony władz państwowych i samorządowych, a ponieważ i samego społeczeństwa, ani sprawa naszego szkolnictwa muzycznego, oraz muzyki w szkołach ogólnokształcących, ani cały szereg innych jeszcze spraw, z nędzą naszego życia muzycznego związanych, nie ma narazie żadnych niemal szans należytego a pomyslnego rozwiązania.

„Kłamstwo Krystyny” Nowy film wytwórni Leo-Film p. t. „Kłamstwo Krystyny”, został zrealizowany wg. poczynnej powieści Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Dzień upragniony”. Głównym motywem akcji filmu „Kłamstwo Krystyny” są dzieje pięknej dziewczyny, która w imię miłości potrafiła zdobyć się na największe poświęcenie. Bohaterka filmu, to jedna z wielu współczesnych dziewcząt, które spotkać możemy w każdym kraju, w każdym mieście. Dzieje Krystyny, to ilustracja prawdziwego życia, to fotografia prawdziwych, codziennych zdarzeń. Tem tłumaczy się fakt, że film tak silnie przemawia do serc widzów. Reżyserowi Henrykowi Szaro należą się słowa uznania za doskonałe zmontowanie całości. Do sukcesu

„Kłamstwa Krystyny” w wielkiej mierze przyczynili się artyści, odtwarzający w tym filmie główne role, a przedewszystkiem doskonała Elżbieta Barszczyńska. Jest to chyba najlepsza kreacja w jej karierze. Debiut Jerzego Siłwińskiego wypadł ponad wszelkie pochwaly. O pozostałym zespole, złożonym z takich asów, jak Cwiklińska, Stępowski, Samborski, Woszczerowicz i Znicz, można pisać tylko w superlatywach. Osobna wzmianka należy się Łodzie Halame — genjuszowi tańca — za brawurowe wykonanie numeru śpiewno-tanecznego p. n. „Lambeth-Walk”. Jest rzeczka pewna, że wszyscy miłośnicy artystycznego filmu tumnie popieszą się dziś do kina „Capitol”, na premjerę filmu „Kłamstwo Krystyny”. 101

Być może, że, dzięki staraniom niektórych posłów, a zwłaszcza tej, daj Boże, szczęśliwej okoliczności, iż jeden z tych nielicznych w Polsce ludzi, którzy doceniają znaczenie kultury muzycznej i znają dobrze jej potrzeby, dr. Leon Surzyński, jest wicemarszałkiem Sejmu i przewodniczącym komisji budżetowej, okaże się możliwość podwyższenia owego śmiesznie małego kredytu na cele muzyki i częściowe chooby zalatwienie tej, czy owej dziury, której istnienie jest istotnym skądkiem w życiu takiego jak Polska państwa. Cieszyć się i radować będzie można szczerze z każdego w tej dziedzinie zwycięstwa tych, którzy o to walczą chęcią i będm.

Ale również szczerze powiedzieć sobie należy, że wszystkie te, oby jak najpomysłniejsze, wyniki akcji na terenie Sejmu, będą narazie tylko półśrodkami, ba ćwierćśrodkami bojdaj, bo istota zagadnienia leży zgoła gdzieś indziej. Dopódi bowiem nie znajdzie się w Polsce takie źródło energii — mniejsza o to, czy to będzie pojedyncza jednostka, czy instytucja, czy grupa społeczna, czy wrzeszcząc zorganizowana i jednomyślna opinja publiczna — któreby umialo postawić całe zagadnienie naszych potrzeb w dziedzinie życia muzycznego na właściwym miejscu wśród ogólnych potrzeb naszego życia państwowego i narodowego, któreby zdołalo

Wasz feljeton

Joanna d’Arc – Włoszka

żyjemy w czasach, kiedy poszukiwanie rodowodów jest ogromnie w modzie. Czasem prowadzi do niespodzianek, dla jednych przykrych, dla innych — przyjemnych; czasem nawet — do odkryć rewelacyjnych. To, że Napoleon I był Włochem — dawno już głoszą... Włos. Uszadniają to rozmaicie, ale konkluzja jest niezmienna: cesarz Francji był Włochem.

Włoch do Francji, razem z żoną swą, także „czystej krwi” Włoszka, Bartolomej Ludowiśi. We Francji państwo Ghislieri zdecydowali się zmienić nazwisko: Ghislieri, Ghislieri... — nie. Lepiej brzmie — d’Arc. Pan Ghislieri tak dalece sfrancuział, że nawet imię zmienił: z włoskiego Ferrante — na Jacques.

Trudno tylko zrozumieć, dlaczego właściciel Włoch z takim poświęceniem wstawiał Francję? Dlaczego zamiast bezpośrednio przynieść chlubię Italji — ukrywał swe włoskie pochodzenie? I trzeba było dopiero genialny historjki Włochów XX wieku, żeby odmalować w dziejach innego narodu swych znakomitości, a zamaskowanych redaktorów.

Ano, cóż zrobić? Włochi podnoszą głosy z dumą, a Francuzi kiwają głowami z politowaniem. Ostatnio znów przypadał Włochom do gustu Joanna d’Arc. Dziewica Orleańska była Włoszka — zaopiniowała-l. Czystej krwi Włoszka, „źródła historyczne” dowodzą tego niezbicie. Jakże to źródła? Pisarz włoski Mazzini opublikował je. Ołóż w 1401 roku pewien Bolończyk, nazwiskiem Ghislieri ucielił z

Przyszyli na świat dzieci. Sfrancuział rodzice, niebardzo wiadomo dlaczego, nadal znowu imiona włoskie. Dwa synowie nazywali się Stefano i Giuseppe, a córka Juana. Tę właśnie Janę Ghislieri, „odkrył” niedawno w archiwach pisarz Mazzini i uznał ją za identyczną z Joanną d’Arc, bohaterką narodową Francji. Wielką radość zapanowała we Włoszech. Bo co tu dużo gadać — Włoszka zwyciężyła Anglików, tak jak potem Włoch Napoleon zwojował ca-

lę Europę. Niema to, jak nacja włoska. Nie ma to, jak nacja włoska. Trudno tylko zrozumieć, dlaczego właściciel Włoch z takim poświęceniem wstawiał Francję? Dlaczego zamiast bezpośrednio przynieść chlubię Italji — ukrywał swe włoskie pochodzenie? I trzeba było dopiero genialny historjki Włochów XX wieku, żeby odmalować w dziejach innego narodu swych znakomitości, a zamaskowanych redaktorów.

A może prostrze: jak ekspansja — to ekspansja. Zdobyć, co się da — w teraźniejszości. Grozić zawojowaniem czego się da — w przyszłości. No i próbować jeszcze zagarnąć coś niecodnia narodowej chwaly — z przeszłości.

To naprawdę jest najłatwiejsze. Ale najmniej zarzem niebezpieczne dla innych. Bo ci inni mogą sobie pozwolić na obronę najbardziej celną: na śmiech.

Proszek od BÓLU GŁOWY... KOWALSKINA... PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

Radio WTOREK, 31 stycznia WARSZAWA I (Raszyn) 6.30 Pieśń „Kiedy ranna wstaje zorze”...

WTOREK, 31 stycznia 18.55 Przemówienie ks. biskupa Józefa Gawliny...

KRÓTKOFALÓWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Wśród żołnierzy. 0.45 Dziennik w języku polskim...

WTOREK, 31 stycznia 11.00 „Pan Prezydent Ignacy Mościcki”...

WTOREK, 31 stycznia 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Śpiewa Zofia Mausińska...

WTOREK, 31 stycznia 11.00 „Pan Prezydent Ignacy Mościcki”...

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Trio Polskiego Radia. 15.00 Lendyńskie orkiestry jazzowe (płyty)...

Informacje o filmach, teatrze, kinach, koncertach i wydarzeniach kulturalnych w Warszawie.

Zjazd Powiatowy P.O.W. w Piotrkowie

Dnia 28 br. odbył się w Piotrkowie zjazd członków P. O. W. z terenu całego powiatu pod przewodnictwem delegata okręgu p. Paprockiego.

Po złożeniu sprawozdań i omówieniu spraw organizacyjnych dokonano wyboru nowych władz w składzie nast.: PP. Jerzy Jopkiewicz — prezes (poraz trzeci), Marian Świdzki, wiceprezes, członkowie Zarządu Tadeusz Dzieciaszek, Klemens Ingier, Kazimierz Krall i Br. Rolski.

Bratnią Pomoc tworzą p.p.: Naczelnik Fr. Gielniewski, dyr. Władysław Kruszyński i Aleksy Bartos.

Do Komisji Rewizyjnej weszli p.p.: Józef Rudziński, Wł. Michalski, A. Korynkiewicz i Henryk Szymański.

Chór Juranda w Piotrkowie

Dnia 2 lutego przybywa do Piotrkowa europejskiej stawy chór Juranda wraz z fenomenalnym śpiewakiem murzyńskim Hary Hamiltonem. Bilety wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka.

Wzorowa placówka handlowa w Piotrkowie

Istniejąca od szeregu lat firma Ireneusz Luft w Piotrkowie (ul. Słowackiego 1) zyskuje sobie coraz większe uznanie i teren jej działalności obejmuje coraz większy zasięg. Ostatnio firma ta zaopatrzona została w najbardziej nowoczesne radioodbiorniki o wysokich walorach i otrzymała wyłączną sprzedaż odbiorników firmy Philips.

Pozatym sklep zaopatrzonej jest w różnego rodzaju broń, wysokowartościowe motocykle, rowery najprzedniejszych marek i.t.p. Dzięki solidnej i fachowej obsłudze firma Ireneusz Luft godnie reprezentuje kupiectwo polskie na terenie Ziemi Piotrkowskiej.

Z kroniki kradzieży

Do mieszkania kapitanowej Górskiej przy ul. Słowackiego 30 dokonano włamania pod nieobecność domowników. Łupem złodzieji padła biżuteria, oraz inne przedmioty wartości około 2.000 złotych. Dochodzenie w toku.

Bal L.O.P.P. i L.M.K. w Wolborzu

Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej i Koło Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Wolborzu organizują Doroczny Bal w dniu 4 lutego (sobota) 1939 r. w salach Domu Parafialnego w Wolborzu.

Całkowity dochód przeznaczony na Ścigacz Morski i zakup sprzętu przeciwgazowego.

Postanowiono wszcząć starania o uzyskanie kredytów dla Peowiaków kasańców, rzemieślników i rękodzielników, celem rozszerzenia i podniesienia stanu ich przedsiębiorstw. Poza tym postanowiono domagać się rewizji koncesji monopolowych, gdyż wielu posiadaczy ich nie wywiązuje się z obywatelskich obowiązków.

Korespondencyjne Liceum Handlowe dla absolwentów szkół handlowych

Od początku istnienia naszego Stowarzyszenia głównym celem naszych wysiłków — w myśl uchwał pierwszego Walnego Zebrania Organizacyjnego, odbytego w maju 1937 roku — było powołanie do życia Liceum Handlowego (Wieczorowego) dla Absolwentów Szkoły Handlowej w Piotrkowie. W realizacji tego celu wyczerpalimy wszystkie możliwe środki i instancje do Ministerstwa włącznie, aż wreszcie otrzymaliśmy decyzję ostateczną, że Piotrków nie posiada warunków na utworzenie wieczorowego Liceum Handlowego dla Absolwentów Szkoły Handlowej. Wyszliśmy wówczas koncepcję kursów licealnych. Koncepcja ta znalazła początkowo przychylną ocenę władz oświatowych, w końcu jednak i w tym wypadku stawiano nam tego rodzaju trudności formalno-prawne, że realizacja zakreślonego celu zdawała się być nieosiągalną.

W międzyczasie zainicjowany został Ogólnopolski Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Absolwentów Średnich Szkół Handlowych R. P., który odbył się w Warszawie w dniach 31 i 22 maja 1938 roku.

Delegowany na Zjazd powyższy w charakterze pełnomoczonego delegata kol. Julian Frąckiewicz (obecny prezes n. Stowarzyszenia) przedstawił trudności, z jakimi Stowarzyszenie nasze się spotkało na drodze do realizacji Liceum, wskazał na palącą potrzebę uzupełnienia wiedzy przez absolwentów szkół Handlowych i w konkluzji zgłosił wniosek o powołanie do życia Korespondencyjnego Liceum Handlowego, przeznaczonego dla absolwentów szkół handlowych.

Wniosek ten został uznany za jeden z najważniejszych z pośród zgłoszonych na Zjeździe i przyjęty jednoznacznie. W ten sposób Stowarzyszenie nasze całkowicie rozwiązało problem liceum handlowego dla swych członków, a nadto ini jatywę swą zaszczerpiło na grunt całej Polski.

Jak nas obecnie informuje Związek Stowarzyszeń Absolwentów Średnich Szkół Handlowych R. P. w Warszawie, na który został nałożony obowiązek realizacji Korespondencyjnego Liceum Handlowego, liceum to zostanie uruchomione z dniem 1 września roku bieżącego i będzie, do wszystkich absolwentów szkół handlowych Liceum będzie posiadało wszystkie prawa na równi z innymi liceami normalnymi, a

Święto Cechów Piotrkowskich Uroczystość otwarcia świetlicy dla młodzieży rzemieślniczej

Dnia 2 lutego Cechy Piotrkowskie obchodzą uroczystość tradycyjnie swoje Święto. O godzinie 10 przed południem odprawione zostanie w Kościele Farnym uroczyste nabożeństwo, na które przybędą wszyscy Cechy ze swoimi historycznymi sztandarami.

Tę uroczystość, która od będzie się w sali im. Kilińskiego bezpośrednio po nabożeństwie Cechowym, zaproszono przedstawicieli władz państwowych i samorządów. Między innymi spodziewany jest przyjazd Inż. Głogowskiego, Naczelnika Wydziału Przem. w Urzędzie Wojew. w Łodzi, prezesa Izby Rzem. Koczyńskiego, dyrektora tej Izby Dobosza i prezesa Okr. Zw. Rzemieślników Chrześcijańskich w Łop. Zygmunta Raebego.

Świetlica, której kierownictwo obejmie wybitny pedagog, emer. prof. szkół zawodowych p. Wacław Wykrota, zaopatrzona zostanie w czasopisma, bibliotekę, gry rozrywkowe i.t.p. a młodzież rzemieślnicza w pięknie urządzonej, obszernym lokalu będzie mogła mile i pożytecznie spędzać wolne od zajęć chwile.

Kolejarze Piotrkowscy na ścigacz morski
Kolejarze Piotrkowscy zgrupowani w LMK im. generała Dreszera, postanowili przeznaczyć 1 proc. od całkowitych poborów w przeciągu 3 miesięcy na ufundowanie ścigacza morskiego im. Wicepreziera E. Kwiatkowskiego jako daru ludności Województwa Łódzkiego.

Podziękowanie

Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej w Piotrkowie składa najserdeczniejsze podziękowanie następującym firmom:

P.T. Brauliński, Elektrownia, Elibor, Hołujski, Podgórski, Szymański i Zytanki za hojne ofiary na rzecz imprezy dochodowej, urządzonej przez Związek Pań Domu w dniu 24 stycznia br. na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej.

DZIENNIK RADIOWY

Narciarski komunikat śniegowy

Z nastaniem zimy, jak co roku, Polskie Radio wprowadziło do swego programu komunikat śniegowy, który jest pilnie śledzony nie tylko przez zawodników, ale i przez rzeszę amatorów, którzy z narciami stykają się przez dwa, trzy tygodnie w ciągu roku, podczas urlopu zimowego. Od pokrywy śniegowej zależy przecież przyjemne i zdrowe spędzenie odpoczynku. Wybór tej czy innej miejscowości na spędzenie urlopu zimowego zależy również w dużej mierze od komunikatu śniegowego. To też Polskie Radio, chcąc przyjąć z pomocą swym słuchaczom informuje ich o stanie zaśnieżenia w narciarskim komunikacie śniegowym, który nadawany jest w każdy czwartek z Krakowa, w ramach wieczornych wiadomości informacyjnych o godz. 20.50.

Obowiązkiem obywatelskim jest popieranie placówki przemysłowej



Pijcie wyborowe piwo BRAULIŃSKIEGO ciesząc się uznaniem konsumentów

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

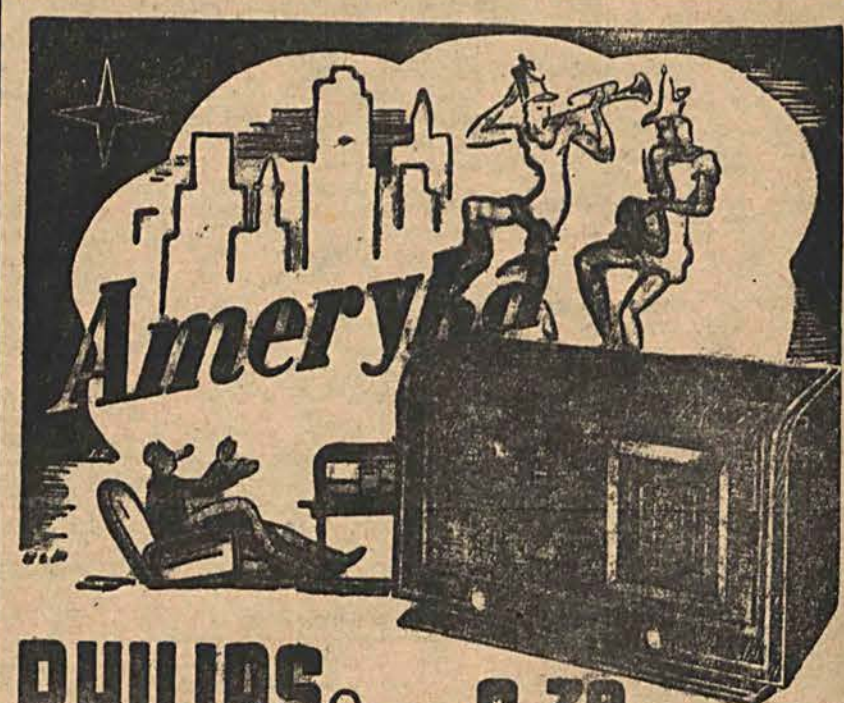
Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Czytajcie najpopularniejsze wydawnictwo „Dziennik Narodowy”

Repertuar kin

Kino „CZARY”
„LUDZIE ZA MGŁĄ”
Kino „ROMA”
„ULTIMATUM”
Kino „AS”
„A L A R M”

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.



PHILIPS Super 6-39

odbiera z łatwością egzotyczne programy zamorskich stacji, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.

Demonstracja w firmie

IRENEUSZ LUFT

Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

Chór Juranda w Piotrkowie dnia 2 lutego, bilety w Pijalni Mleka